

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPINSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerczy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przyjaciele! Nadsyłajcie prenumeratę i jednajcie nowych Czytelników.

Wydział Rady Naczelnej P. S. L.
zbierze się na naradę w Tarnowie, w sali
Rady miejskiej 23 sierpnia b. r. W posie-
dzeniu tem wezmą udział wszyscy posło-
wie ludowcy — sejmowi i parlamentarni.
Na porządku dziennym obrad będą wszyst-
kie sprawy bieżące, tudzież ustalenie pro-
gramu prac sejmowych.

Ustawa łowiecka.

Półtora roku minęło od czasu uchwalenia
nowej ustawy łowieckiej w Sejmie krajowym.
Dzięki usilnym staraniom posłów ludowych, a głó-
wnie dzięki zręcznym wnioskowi posła Skoły-
skiego udało się w nowej ustawie zape-
wnić chłopom lepszą obronę przed szkodnikami.
Radość z tego powodu była wielka.

Chodziło jeszcze o to, aby nowa ustawa uzy-
skała sankcję. I koło tego chodzili pilnie posłowie
ludowi w Wiedniu. Czytelnicy „Przyjaciela” pa-
miętają, że na pierwszej naradzie posłów ludow-
ców z prezydentem ministrów w r. 1907 między
innymi żądaniami domagali się ludowcy stanowczo
sankcji dla nowej ustawy łowieckiej. Potem jeszcze
kilkakrotnie powtarzał to żądanie poseł Stapiński
podczas obrad w komisji budżetowej, a w Kole
polskiem posłowie Jachowicz, Madej, Bomba, Ol-
szewski, Siwula i inni kilkakrotnie zapytywali,
jak stoi sprawa z potwierdzeniem nowej ustawy
łowieckiej. Minister dla Galicji, Abrahamowicz

ciągle zapewniał posłów naszych, że sprawa do-
brze stoi. Na tej podstawie uważaliśmy sprawę
za załatwioną korzystnie dla chłopów. Jeszcze na
ostatniem posiedzeniu Koła, w lipcu b. r. uspokoił
posłów naszych minister Abrahamowicz stanow-
czem zapewnieniem, że ustawa łowiecka otrzymała
już potwierdzenie wszystkich ministerstw kompe-
tentnych, że sprawozdanie ministerjalne dla cesa-
rza z przedstawieniem ustawy łowieckiej do sankcji
już gotowe i że sankcja nie ulega żadnej wątpli-
wości.

Aż naraz — bomba pęka, na posiedzeniu
rady ministrów z końcem lipca b. r., już po od-
jeździe posłów z Wiednia, ustawa łowiecka
przepadła. Dnia 31 lipca b. r. prezydent mini-
strów baron Beck oświadczył przewodnictwu Koła
polskiego — posłom Głabińskiemu i Stapińskiemu,
że w ustawie są takie błędy i braki, iż w teraź-
niejszej osnowie nie może ona być przedstawiona
do sankcji i musi wrócić do Sejmu do naprawy.
Prezydent ministrów wyraził przytem przekona-
nie, że gdyby nawet, bez względu na błędy i braki,
przedłożył ustawę do sankcji, to cesarz takiej
ustawy nie zatwierdzi.

Wobec takiego oświadczenia prezydenta mi-
nistrów, gdy w ustawie samej są rzekomo błędy
i braki, bo jeden paragraf ustawy powołuje się
na inny paragraf, w którym niema tego, co ma
być, niepodobna nawet posłom nastawać na u-
dzielenie sankcji. Boć niepodobna żądać sankcji
dla błędnych przepisów. Ustawa musi wrócić do
Sejmu, a będzie rzeczą posłów naszych dopilno-
wać, aby naprawa odbyła się w ciągu najbliższej
sesji, tak, aby poprawiona ustawa mogła wejść
w życie z 1 stycznia 1909 r.

Oto rzeczywisty stan tej bardzo przykrej
sprawy. Historia z ustawą łowiecką rzuca bardzo
a bardzo ponure światło na nasze stosunki.

Najpierw nasuwa się jedna uwaga: jak

mógł Wydział krajowy, obowiązany do czuwania nad wypracowaniem i stylizacją ustawy, dopuścić do tego, że w ustawie pozostały takie braki? — Prawda, że w Sejmie poczyniono w wypracowaniu Wydziału krajowego pewne zmiany; ale było rzeczą i obowiązkiem Wydziału krajowego zestawić te zmiany i zwrócić uwagę na potrzebę poprawienia poszczególnych paragrafów tak, aby nie było sprzeczności. Za niespełnienie tego obowiązku, spada wina wyłącznie na Wydział krajowy.

Druga uwaga: jak mógł, jak śmiał minister dla Galicji, ekscelencja Abrahamowicz zapewniać posłów, że ustawa będzie sankcjonowaną, skoro mógł i powinien był wiedzieć, że w ustawie są błędy, które sankcję uniemożliwiają. Jedno z dwojga: Albo minister Abrahamowicz świadomie wprowadził posłów w błąd swemi zapewnieniami, albo nie zbadał dokładnie stanu rzeczy i na chybił-trafił obiecywał, czego nie mógł dotrzymać. To się pokaże dokładnie dopiero po przedłożeniu Sejmowi powodów odmowy sankcji. Tak czy owak ma się ta sprawa, jedno już jest niewątpliwe to, że minister Abrahamowicz po tem, co się stało z ustawą łowiecką, nie może sobie nawet rościć pretensji do zaufania Koła polskiego. Minister, który nie tylko nie spełnił swego obowiązku, ale nadto wprowadził posłów w błąd swemi zapewnieniami, nie może być mężem zaufania posłów galicyjskich w radzie koronnej.

Trzecia uwaga: z oświadczenia prezydenta ministrów wiadomo nam, że rząd stoi na stanowisku obrońcy łowiectwa. Zajęcie, sarny itp. szkodliwa zwierzyna ma doznawać obrony, aby myśliwi mieli do czego strzelać i po chłopskich polach brodzić. Na to się nie możemy nigdy zgodzić. Dochód, jaki mają gminy z łowiectwa, nie stoi w żadnym stosunku do szkód, jakie wyrządza chłopom dzika zwierzyna. Dlatego nie możemy ustać w agitacji, aż spełni się w zupełności nasze żądanie: czyj grunt, tego zwierzyna na tym gruncie.

Jan Stapiński.

Strasza klęska.

W niwecz poszła całoroczna praca rolnika. Napracował się od września przeszłego roku, napokładał, naskródził, naorał, nasiał ziarna, kupionego za drogie pieniądze — wszystko na marne. Tak ślicznie się wszystko zapowiadało — do połowy lipca. Przyszła ślota, wylewy i wszystko stracone! Nie będzie ziarna do siewu ani na żywność, nie będzie paszy dla bydła, bo słoma zgnojona. Ziemiaki już się psują. Straszna klęska w całym kraju, a w niektórych okolicach zupełna ruina. Sześć milionów chłopstwa, żywicieli narodu, nie będzie miało ani co jeść, ani czem podtrzymać gospodarki, chyba za pożyczane pieniądze.

Ratunku! Oto słowo, które się wyrывa w tej chwili ze zbolalej piersi chłopskiej.

Trzeba ratunku. Trzeba zboża do siewu i na wychówek dla ludzi, — trzeba paszy dla żywego

inwentarza gospodarskiego. Trzeba pomocy dla gmin i powiatów na odbudowanie zniszczonych gęsto dróg i mostów.

Z ratunkiem tym musi pospieszyć kasa krajowa i państwowa — Sejm i Rada państwa. Starania o to wdrożyło już Koło polskie. Dnia 31 lipca b. r. było przewodnictwo Koła polskiego — posłowie Głabiński i Stapiński u prezydenta ministrów w Wiedniu i przedstawili mu rozmiary klęski, tudzież zażądali dostarczenia namiestnikowi Galicji pieniędzy na pierwszy ratunek. Prezydent ministrów odpowiedział, że część pieniędzy już przesłano namiestnikowi, a dalsze fundusze na ratunek będą udzielane.

Teraz jest obowiązkiem Rad gminnych i zwierzchności porobić dokładne zestawienia szkód, poniesionych przez wszystkich gospodarzy w gminie, a zarazem obliczenia, ile potrzeba gminie dostarczyć zboża i paszy dla podtrzymania egzystencji gospodarzy przez rok. Wykazy takie trzeba doręczyć czempredzej starości i Wydziałowi Rady powiatowej. Poseł Stapiński był 4 bm. we Lwowie i prosił namiestnika, aby spowodował starostów do zwołania Zwierzchności gminnych na naradę co do rozmiarów klęski i co do sposobów ratunku. A do Wydziału krajowego zwrócił się poseł Stapiński z prośbą o spowodowanie Rad powiatowych, aby przygotowały dla Sejmu dokładne wykazy szkód i środków ratunku. Prezesi Rad powiatowych powinni zwołać posiedzenie pełnej Rady dla uchwalenia petycji do Sejmu i Rady państwa. Obowiązkiem jest posłów pochodzić koło tego w powiecie i być na tych posiedzeniach, aby się poinformować dokładnie.

Ta droga wydaje nam się właściwszą, niż wnoszenie petycji pojedynczo od każdej gminy do Sejmu i Rady państwa. Łatwiej jest Zwierzchności gminnej porozumieć się ze starostą i Wydziałem powiatowym, — a nadto tylko przedstawienia urzędowe mogą być podstawą do żądania i wymiaru ratunku dla poszczególnych gmin w powiecie. Posłowie do Sejmu i Rady państwa mają obowiązek dopilnować, aby ratunek był jak najwydatniejszy, ale z drugiej strony jest obowiązkiem władz naczelnych rozdzielać ratunek sprawiedliwie, według rzeczywistej potrzeby, a nie według protekcji i nie według względów politycznych. Podczas pobytu u namiestnika 26 lipca b. r. prosił już o to poseł Stapiński. Ufamy też, że tak będzie.

Dopomożenie gminom w zaopatrzeniu gospodarzy w zboże na zasiew i wychówek, ułatwienie nabycia paszy dla bydła, odpisanie podatków, tudzież dostarczenie pracy i zarobku dla gospodarzy na miejscu w gminie w przeciągu roku, — oto sposoby ratunku, które się nam wydają najodpowiedniejsze i takiego ratunku się domagamy.

Urzędowa „Gazeta lwowska“ donosi, że namiestnictwo poleciło równocześnie starostwom, aby do ośmiu dni przedłożyły dokładny wykaz gmin, dotkniętych klęskami i oszacowanie szkód w przy-

bliżeniu. Skoro to polecenie zostanie spełnione, nastąpi rozdział zapomóg z funduszu, udzielonego namiestnictwu przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Także ministerstwo rolnictwa przeznaczyło na złagodzenie klęski, grożącej z powodu braku paszy, znaczniejszy kredyt, który oddało do rozporządzenia namiestnictwu. Kredyt ten obrócony będzie głównie na zakupno paszy i rozdzielanie jej między potrzebującą ludność po zniżonych cenach.

Zapomogę doraźną otrzymały w dalszym ciągu z namiestnictwa powiaty: krakowski 3.000 kor., a podgórski 2.000 kor.

Nasze biedy.

I znowu straszliwe nieszczęście spadło na nasz kraj nieszczęśliwy, znowu stracona nadzieja, którą biedny nasz rolnik karmił się od pierwszego zarania wiosny. Rozkoszowaliśmy się bujną roślinnością, jaka dziś rzadko po naszych gruntach widzieć się daje, przepelnione jasnymi snami przyszłości serce rolnika powtarzało w duszy: a może ta raz lepiej będzie, przecie jak się to zbierze, co Pan Jezus obiecuje, to i jeść nie braknie i jakąś ratę się odepchnie, boć przecie Bogu dzięki ładne teraz w polu. — Miły Boże i coś zostało?! trochę gnoju w polu, a w duszy rozpacz.

Cało-tygodniowa, bezustanna ulewa, nie tylko spowodowała wylewy rzek, ale dokonała dzieła zniszczenia i na wysoko położonych gruntach, bo od nadzwyczajnej wilgoci wszystko przerosło, począwszy od żyta, a skończywszy na pszenicy i jęczmieniu. I dzisiaj stajemy wobec smutnego faktu, że oprócz odrobiny przerosłego zboża, na nędzne utrzymanie z musu użytego, garści zboża na siew nie będzie.

A reszta ziemiopłodów? — Ziemiaki, ta podstawa nędznego utrzymania ludu, przepadną, bo woda, pohulawszy po nich, stoi do tego czasu.

Czyż więc wobec tego mamy załamać ręce z rozpaczą i czekać zmiłowania bożego?! Sądze, że ochłonawszy z pierwszego wrażenia i przerażenia, zabierzemy się do ratunku. W pierwszym rzędzie powinien rząd i kraj przyjąć z wydatną pomocą. Nie w formie jednak jakiejś tam jałmużny, rzuconej ot tak na odczepne, lub kawałka soli na wpół ze ziemią, którą jeszcze dostawały gminy, politycznie posłuszne różnym matadorom, ale jeżeli znajdują się miliony dla różnych urzędników i podurzędników, to znaleźć się powinny i dla rolnika, który żywi i broni tych wszystkich panów.

Włościanie, zszeregowani w kółkach rolniczych i innych stowarzyszeniach, powinni się zmawiać, sprowadzać zboże na siew, gdzie tego gwałtowna zajdzie potrzeba, we większych partjach, aby uzyskać odpowiednie opusty kolejowe. Wiemy z doświadczenia, że różne główne i niegłówne Zarządy zamyślały się nieraz i zamiast czystego zboża, nadeszłą czystego kłólu, jak to było w Chojniku, lecz może i one poprawią się, widząc, że znowu w tej swojej twierdzy nie są tak bardzo bezpieczne.

Naczelnicy gmin wszyscy powinni w przepi-

sany terminie donosić do starostwa o rozmiarach szkód, aby ubogiej ludności choć podatek odpisano.

— Szczęśliwy rolniku, ty spis — mówią różne mieszcuchy — a w polu ci rośnie. Jakże to jednak inaczej w rzeczywistości wygląda: ty nie spis, ale czuwasz, mimo to dziki twego brata starszego, wielkiego rolnika poryją ci tę resztę ziemniaków, co ci woda jeszcze zostawiła, sarny, zające i inne, nietykalnością obdarzone, szkodniki dojadają resztę twej tatarki, grochu, owsa i co im pod zęby podlezie. Lisy wybrały ci kury, kaczki i drób wszelaki, widocznie przecuciem wiedzione, że ty ich wobec klęski nie miałbyś czem żywić. Ty musisz patrzeć na to cierpliwie, w najlepszym razie możesz kląć do syta, jak twój dobytek marnie zwierzyna roznosi. I to dzieje się gwoi uciechy wielkiego rolnika, uciechy, objawiającej się w kilkakrotnem puknięciu na wiwat, z którego się nawet sam tchórzliwy zajęć w kulał ośmieje. Jak strzelba była dla ciebie rzeczą nietykalną, tak jest do tego czasu, bo ustawa łowiecka jakiś ciężki półóg odbywa. Bodajby choć z niego wyszła cała. (Niestety — przepadła na Radzie ministrów. Piszemy o tem na wstępie dzisiejszego numeru. *Redakcja*). Za ten czas jednak wszelka zagrożona nią zwierzyna używa sobie złotej wolności do syta, jak panowie szlachta za czasów Augusta Sasa.

Porzućmy jednak myśli czarne, więcej ma Pan Bóg, niż rozdał, nie jedną ciężką chwilę już przeżyliśmy, więc da Bóg, że i z tej biedy różnej wyjdziemy.

Wincenty Witos z Wierzechostawie
poseł sejmowy.

Iskrzynia (powiat Krosno). Jak ten rok 1908 jest obłudny. Wydawał się na pozór dobry, wiosna była jaka taka i lato w początkach dosyć się pokazało niezłe, ale 7 lipca przyszedł pierwszy wróg rolnika: mróz i pomroził na nizinach fasole i ogórki i nać na ziemniakach. Niedługo, bo 14 lipca, przyszedł grad i wytlukł prawie doszczętnie jęczmień, żyto, kapustę i ziemniaki, 17 lipca wylał Wisłok i Morwawa, zamuliło, co było najlepsze trawy i okopowe. Jeszcze nie koniec, bo 19 lipca po południu wyszła chmura ze wschodu po wielkim upale słonecznym, a druga od południa i zaczął padać grad wielki, a potem zerwała się wielka wichura, która zrobiła w budynkach i drzewach ogromne spustoszenia, powyrywała z korzeniami najstarsze drzewa, pozrywała dachy, pozabijała drób. Po tym wichrze było oberwanie chmury tak straszne, że na każdym miejscu było wody po kolana. To wszystko trwało niedługo, bo patrzyłem na zegar, ledwie 8 minut. Jak wyszedłem po tej katastrofie, to mi się tak wydawało, jak to czasem we śnie się widzi rzeczy niestworzone. U mnie samego wyrwało z korzeniami 3 topole, grube 8 łokci i 2 wierzby samorodki. A w tem miejscu, gdzie topole powyrywało, są dotąd 3 duże stawy, a w nich — nikt nawet wiary nie da — pływają ryby; skąd się tam wzięły, tego sam nie wiem. Jakie jeszcze ziarno trzyma się kłosa, to jest porośnięte zupełnie tak na pnium, ▼ ko.

pach. Co począć teraz, nikt niema pojęcia. W roku zeszłym śnieg wydusił oziminę, ludność się zadłużyła po uszy na zakupno ziarna na siew w tej nadziei, że przyszedł rok dopisze — a tu masz rolniku nadzieję... Pisaliśmy o likwidacji szkód do starostwa w Krośnie, ale nie jeszcze nie słychać, co tam zarządzają, możeby choć co podatku opisać.

Jan Olszewski, wójt.

W sprawie sprzedaży soli.

Z dniem 10 lipca br. sól potaniała, bo cena 1 kg. soli znizona została w całym kraju dla wszystkich miejscowości na 20 hal. Dla tych okolic kraju, które otrzymywały sól warzonką w topkach, korzyść jest stosunkowo nieznaczna, bo wynosi 1 lub 2 h. na kilogramie, ponadto zarobek sklepikarzy był przy sprzedaży soli topkowej już uregulowany, więc niższa cena soli nie spowodowała żadnych zmian dla pośredników.

Inaczej ma się rzecz w powiatach zachodnich, pobierających sól kamienną z Wieliczki i Bochni. Pośrednicy ze szkoda ludności zarobki na soli mieli bardzo znaczne, wielu z nich dopuszczało się nadużyć, więc gdy dzisiaj Biuro sprzedaży soli przy Wydziale Krajowym przykróciło trochę ich panowanie, zaczynają się burzyć i po pismach sprawę przewrotnie przedstawiać.

Mieszkając dawniej w powiecie kałuskim obok salin, potem załatwiając niejednokrotnie w Zarządzie głównym Tow. Kółek rolniczych zażalenia, wnoszone przez ludność w sprawach solnych, miałem potrosze możność poznać stosunki i dlatego też dzisiaj pospieszam czytelnikom »Przyjaciela Ludu« przedstawić właściwy stan spraw solnych.

W salinach w Bochni i Wieliczce sprzedawano dotychczas trzy gatunki soli, szybikową i to mieloną i w kawałkach (białą i czystą), sól zieloną drugiej jakości i sól spyżową w kawałkach, będącą właściwie solą bydlęcą, bo zawierającą wiele nieodpowiednich przymieszek. Handlarze solą na tem właśnie robili doskonały interes, że kupowali przeważnie tańsze gatunki soli, więc sól zieloną i w kawałkach, a nieznaczne tylko ilości soli szybikowej — fabrykowali różne odmiany (zwane prima, sekunda, 00, 000 i t. p.), sól mieloną fałszowali gipsem, sodą, ziemią, zarabiając w ten sposób na chłopie nieraz czwartą, a nawet i trzecią, część tego, co sól kosztowała,

W niektórych okolicach sól mieloną fałszowano do tego stopnia, iż u włościan powstało przekonanie, że przez mielenie sól wietrzeje i traci na słoności. Odbiorcy domagali się soli w kawałkach, a że sól, w kawałku rozbita świeżo, ma pewien siarkowy, nieprzyjemny zapach, którego nie czuje się przy soli mielonej, więc w tem widzieli dowód, że sól może wietrzeć. Otóż przeciw temu mniemaniu, że sól może wietrzeć i tracić na słoności, trzeba jak najostrzej wystąpić, bo jest ono nieprawdziwe. Jeżeli sól mielona sprzedawana po handlach, nieopakowana, była w użytku

mniej wydatna, to dlatego, że handlarz sól fałszował.

Na żądanie naszych posłów miał rząd zaprzestać sprzedaży soli w kawałkach i dostarczyć pieniędzy na mielenie i na opakowanie soli kamiennej mielonej, a ludność przez wprowadzenie opakowania odnosi następujące korzyści:

1) ma dokładną wagę,
2) ma sól suchszą. Każdemu wiadomo, że sól naciąga wilgocią. Otóż sól opakowana w torebkę z papieru woskowego, nieprzepuszczającego wodę, a następnie w paczkę z kartonu, lepiej jest zabezpieczona przed wilgocią, niż sól w workach, lub w kawałkach, leżąca na otwartem powietrzu gdzie w kącie sklepu,

3) ma sól niefałszowaną, więc równie słoną, jak sól w kawałkach,

4) ma sól czystszej. Każdy z nas wie, jak niedbale w czasie transportu koleją i wozami i obrzydliwie w sklepikach sól trzymano. W brudnych workach gdzieś po kątach sól się wałala. Sklepikarz ważył ją brudnymi nieraz rękami, które czuć było naftą, śledziem, i t. p. Ileż to chorób zaraźliwych mogło przy takim obchodzeniu się z solą przewędrować po wsi?

5) kupując sól dokładnie zmieloną, nie trzeba tracić czasu i nakładać pracy na jej tłuczenie w domu; nie traci się nic soli, podczas, gdy dawniej trzeba było sól zawijać w szmatę, by się nie rozpryskiwała, a przez to zawsze część soli szła na marne.

W Nr. 28 »Gazety chłopskiej« w artykule p. t. »Czy sól potaniała?« autor — zdaje się informowany przez handlarza soli, a nie przez odbiorcę — pisze, że teraz sól będzie gorsza, brudniejsza, będzie zawierać ziemię itp., że dawniej miało się sól szybikową, bielutką. Zarzuty te są niesłuszne.

Saliny sprzedawały dotychczas z ogólnej ilości soli, która szła w handel, zaledwie czwartą część soli szybikowej (białej), a głównie szła sól zielona i sól w kawałkach. Sól w kawałkach, chociaż szybikowa, miała w sobie gruzły ziemne. Ponadto zaś kupcy zamiast kruchowej soli szybikowej sprzedawali gorszą, spyżową tj. sól bydlęcą, którą z konieczności i biedy dla niskiej ceny chłop kupował (czasem były w soli kruchowej ładne i czyste kawałki). Dzisiaj od sprzedaży dla ludzi wykluczył Wydział zupełnie sól w kawałkach, a do paczek idzie po połowie sól szybikowa i zielona, czyli innemi słowy jakoś soli kamiennej poprawi się w całym kraju ogromnie.

Dobrze się stało, że z handlu wyrugowano różne gatunki soli, bo w ten sposób usunięto raz na zawsze możność oszustwa na jakości i gatunkach soli.

W jednym jednak punkcie muszę przyznać słuszność zupełną »Gazecie chłopskiej«. Są wypadki jak np. przy soleniu masła, że trzeba użyć soli najpiękniejszej, a wówczas sól zwyczajna (w połowie szybikowa, w połowie zielona), nie wystarcza. Otóż radą na to byłoby użycie soli warzonki (topkowej), lecz stoi temu na prze-

szkodzie zakaz ze strony rządu sprzedawania soli topkowej w zachodniej Galicji. Rzeczą więc posłów ludowych będzie postarać się o zniesienie tego niesłusznego, a wobec wyrównania cen soli w całym kraju na 20 hal., wprost nierozumnego i przestarzałego zakazu.

(C. d. n.).

Jan Wasung

poseł sejmowy rzeszowski.

(Mieszkając we Lwowie i mogąc czyto w Biurze solnem kraj., czy Dyrekcji skarbu być pomocnym w sprawach solnych, oświadczam gotowość do usług w tym kierunku, proszę o doniesienia o wszelkich niedogodnościach, nadużyciach co do ceny soli, jakoteż o nadsyłanie złych topek i paczek soli. Adres: Lwów, ul. 3 Maja 1. 5).

Kupujcie ziemię

Jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6.000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Zmiana podatku domowego.

(B.) Minister skarbu p. Korytowski przedłożył Izbie poselskiej w ostatnim tygodniu jej obrad ustawę ze zmianą dotychczasowych podatków domowych. Jeżeli więc nie zajdą jakie przeszkody nieprzewidziane, to przyjdzie w ciągu roku następnego do zmiany tak bardzo upragnionej.

Głównem znamieniem projektu rządowego jest to, że wszystkie rodzaje podatku domowego ulegną niżeniu, a domy wiejskie, mające tylko dwie izby mieszkalne, zwolnione zostaną od wszelkiego podatku.

Zapowiedź zmiany tak doniosłej, każe nam zapoznać się bliżej z projektem rządowym, bo ludność powinna znać sprawy, będące przedmiotem obrad i powinna swój sąd o nich wydać. Zamierzamy przeto streścić dokładnie zakrojoną ustawę, zwłaszcza w jej częściach, które się odnoszą do gospodarstw wiejskich. Sądźmy wszakże, iż streszczenie takie przyniesie należyta korzyść wtedy, jeżeli wpierw damy ogólny obraz dochodów, z jakich państwo czerpie swe zasoby pieniężne. Dlatego, zanim rozpatrzymy się w samym projekcie ustawy, tyczęmy się podatku budynkowego, podamy zarys wszelkich wogóle dochodów skarbu państwowego.

Początki skarbowości.

Jak każdy gospodarz na swej zagrodzie, tak państwo potrzebuje przede wszystkim pieniędzy. Musi ono zakładać i utrzymywać szkoły, bić gościeńce, budować koleje, utrzymywać poczty i telegrafy, łożyć na sądownictwo i wymiar sprawiedliwości, opłacać policję i żandarmerię, aby dbały o bezpieczeństwo publiczne, wreszcie utrzymywać wojsko do obrony przed nieprzyjacielem. Te

i liczne inne zadania państwowe dadzą się uskutecznić tylko zapomocą — pieniędzy; wydobycie ich w jaknajwiększej sumie i gospodarowanie nimi, jest rzemiosłem ministra skarbu.

Rozumie się, iż dzisiejsze źródła dochodów państwa — owe podatki, stemple, opłaty itd. — nie przyśniły się takiemu ministrowi skarbu przez noc, lecz są wynikiem powolnego, wieki trwającego, rozwoju gospodarki państwowej. W początkach historii państw europejskich, władca był niejako właścicielem wszystkich ziem swego kraju. Dopiero z czasem możni panowie i duchowieństwo przyszli do własności nad ziemiami posiadaniemi, władca (król) jednak, jako najbogatszy właściciel ziemski i przedstawiciel państwa, z własnych dóbr pokrywał wszystkie swoje i swego państwa potrzeby.

Z czasem te potrzeby państwa stały się tak rozległymi, że władca, chociażby najbogatszy, nie mógł ich zaspokoić dochodami z samych tylko dóbr własnych. Musiał się odwołać do pomocy panów, duchowieństwa i bogatego mieszczaństwa. A ponieważ równocześnie w całej Europie za wyjątkiem Polski, ukrzepił się absolutyzm władcy t. zw. potęga jego stała się niezależną od głosu możnowładców, przeto łatwo można było opanować liczne, a wydátne źródła dochodów. Były to tak zw. regalia, t. j. wyłącznie królewskie prawo ciągnięcia zysku z pewnych czynności rządowych, albo z pewnych rodzajów wyrobów. Władca dawał np. ochronę kupcom, duchowieństwu i pobierał za ten akt opieki rządowej grzywny od na-
pastników brał w pieczę swą np. żydów i kazał im za to płacić. Ponadto władca przyswajał sobie wyłączne prawo bicia monety, poboru cła, dawania przywileju na targi, dalej przyznał sobie prawo polowania i rybołóstwa, górnictwa i leśnictwa. wreszcie w razach gwałtownej potrzeby np. wojny, monarcha zwracał się do poddanych i domagał się od nich nadzwyczajnej daniny, a zasmakowawszy w tak znacznem źródle dochodów, starał się z większem lub mniejszem powodzeniem o ustalenie i po wojnie takiej daniny. W ten sposób monarcha miewał znaczne środki pieniężne, które pobierał już nie tylko jako prywatny właściciel dóbr ziemskich, jak to bywało na początku wieków średnich, ale właśnie jako szafarz władzy publicznej.

Tak się rzecz miała aż po koniec 18 wieku. Wielka rewolucja francuska jak we wielu innych kierunkach, tak też i w dziedzinie skarbowości państwowej dokonała przewrotu. Rewolucja ta, dawszy bodźca do usunięcia monarchów absolutnych, wpłynęła, że nawet w tych państwach, w których na razie absolutyzm się zachował, oddzielono raz na zawsze osobę monarchy od mienia państwowego.

Skarb państwa jest odtąd rzeczą samą dla siebie. Ponieważ zaś równocześnie państwo poczuło się do obowiązku wspierania rozwoju cywilizacyjnego swych obywateli, przeto zażądano od wszystkich tych w zamian stałych świadczeń ofiar pieniężnych. W tym celu daniny, wymagane ongiś przygodnie, zamieniono w stały sposób po-

datkowy. Odtąd podatki stają się w Europie główną podwaliną dochodów państwa, dawne zaś regalia i opłaty przeznaczono odpowiednio do celów państwa nowoczesnego. C. d. n.

Z ruchu ludowego.

Smolarzyny (pow. Łańcut). W niedzielę 26 lipca odbyło się tu wielkie zgromadzenie ludowe w domu p. Kłoca. Na wiecu tym zdał sprawozdanie poselskie poseł Jachowicz, był również i poseł Żardecki. P. Jachowicz mówił długo ile dobrego zrobił parlament ludowy ludowi, a ile jeszcze robi, jeżeli lud będzie słuchał swoich posłów. Opowiadał p. Jachowicz o powodach wstąpienia ludowców do Koła i o korzyściach, wynikłych z tego wstąpienia, o zniesieniu dwóch ostatnich ćwiczeń i wogóle o nowych ustawach.

Po p. Jachowiczu przemawiało kilku włościan, żaląc się, że są w niemożliwy sposób wyzyskiwani i dręczeni najnowszymi ustawami, jak np. kulczykami, tabliczkami przy wozach, latarkami przy wozach itp. Zwracali się zaś do p. Jachowicza, a zwłaszcza do obecnego tamże marszałka posła Żardeckiego o przedsięwzięcie regulacji Wisłoku na przestrzeni 30—32 km., gdyż regulacja w tem miejscu o połowę mniej by kosztowała, aniżeli szkody, tam wyrządzone przez Wisłok w przeciągu jednego roku. Mówili o strasznych krzywdach, jakie ich spotykają ze strony hr. Potockiego, który zakłada zwierzyńce wśród pól włościańskich, a zwierzyzna, wychodząc na pola, niszczy w nielitościwy sposób plony rolników. Mówili również i o potrzebie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania czteroprzymiotnikowego, o wolności słowa i zgromadzeń, o podniesieniu podatku od wódki, o »Wiśle« itd.

Następnie przemawiał poseł Żardecki o potrzebie większej ilości starostw i sądów powiatowych.

Ksiązę Lubomirski, drugi poseł łańcucki, przybyć nie mógł z powodu choroby, popełnił jednak pewną niewłaściwość, wysyłając na wiec swego sekretarza na spisanie zażaleń wyborców. Poseł sam winien je wysłuchać i zdać sprawę z tego, co zrobił, a nie przez nieudolnych swoich pacholków.

Borysław. 2 sierpnia w niedzielę odbyło się posiedzenie Komitetu P. S. L. w własnym lokalu na ul. Pańskiej. Licznie zebrani Przyjaciele omawiali w nader żywej dyskusji sprawę ścisłej organizacji ludowej. Na każdej kopalni wyznaczy się jednego męża komitetowego, oczywiście człowieka najdzielniejszego, każdy komitetowy będzie pracował na swojej kopalni, wszystkich Ludowców będzie miał spisanych i poda ich do »księgi«, na posiedzeniu Komitetu będzie zdawał sprawę z postępu pracy na swym terenie. W ten sposób będzie mieć jasny przegląd swoich sił, a wszystkie zarządzenia łatwo będą wykonane. Dla wybrania komitetowych z każdej kopalni i omówienia taktyki postępowania odbędzie się w niedzielę 9 sier-

pnia o 3 popołudniu poufne zebranie Ludowców w swoim lokalu na Pańskiej ulicy. Prosimy, aby z każdej kopalni przyszło po kilku Przyjaciół, którzy bądź to zostaną kartkami zaproszeni, bądź dostaną kartki na miejscu zebrania.

Szczęść Boże!

Stanisław Haluch
sekr.

Józef Gruska
przew.

»Oil City« pali się poważnie już piąty tydzień od soboty 1 sierpnia.

Listy od Przyjaciół.

Dąbrówka polska przy Sanoku.

Z wielką radością donoszę, że osławiona karczma u nas, która była dotąd rozsądnikiem wszelkich występków, po ostatnim wypadku zabicia żołnierza od 45 p. p. przed landwerzystę, nareszcie przez starostwo w Sanoku zamkniętą została. Przerażający był to widok, patrzeć na trupa żołnierza, który w czasie pokoju leżał przed karczmą w krwi własnej bez życia. Patrząc na niego, pomyślałem, że pierwszą rzeczą byłoby domagać się przez posłów ludowych o zajęcie się sprawą zamknięcia szynków w niedzielę i święta.

Po zamknięciu tej karczmy ohydnej, ułożyliśmy wraz z S. K., ludowcem, pisemne podziękowanie starostwu w Sanoku za zamknięcie, z prośbą o niedopuszczenie do otwarcia kiedykolwiek później tego szynku. Poczem przy sposobności zwołania Rady gminnej, przedłożyliśmy to podziękowanie radnym do podpisu, lecz gdy z powodu sprzeciwienia się trzech byłych starych wójtów (którzy obecnie są radnymi) i reszta radnych (prócz dwu chętnych) podpisów odmówiła, przeto udaliśmy się w liczbie 4 z jednym tylko radnym S. K. i złożyliśmy starostwu ustne podziękowanie. Radca namiestnictwa p. Pogłódowski, starosta sanocki, przyjął nas bardzo życzliwie i prośby naszej chętnie wysłuchał.

Na podstawie tego, że otwarciu tejże karczmy staramy się przeszkodzić, żyd nas, łącznie 7 osób t. j. 5 mężczyzn i dwie kobiety, zaskarżył sądowo, a przeciw nam powołał aż 14 świadków. Jedną już mieliśmy rozprawę w sądzie, lecz z powodu tego, że jeden z oskarżonych udowodnił różne nadużycia tego żyda, a nadto i utrzymywanie nierządu, przeto sprawa została odroczonej. Przed dwoma tygodniami żyd przyszedł na Radę prosić o zezwolenie na otwarcie szynku, lub na założenie tandety ze starzyzną; lecz jak w jednym tak i drugim wypadku celu swego nie dopiął, bo prócz trzech dawniej byłych wójtów, większość radnych oświadczyła się przeciw żądaniu żyda. Zato tym radnym jakoteż i gospodarzom wszystkim wogóle, którzy są obecnie życzliwi dobrej sprawie, a niegdyś za uległość żydowską publicznie byli piętnowani, zwracamy publicznie cześć i szacunek.

Nadmieniamy w końcu, że p. Jakób Borezyk odstępuje nam na czytelnię bezpłatnie całkiem

dom swój, z którego pobierał przeszło 100 kor. rocznego czynszu, a jednak znaleźli się tacy, co sobie czytelnik nie życzą.

W. W. i S. K., ludowcy.

Mościska. W naszym powiecie jest dość duża gmina Pnikut, licząca 1325 ludności i to samych Polaków. Zdawać by się na pozór mogło, że w gminie tej, gdzie jest kościół, szkoła wzorowo prowadzona, Kółko rolnicze, czytelnia i kasa systemu Reiffeisena, wreszcie gdzie znaczny procent gospodarzy zarabia furmankami przy dowozie szutru na gościńce powiatowe, powinienby istnieć dobrobyt. Tymczasem rzecz ma się wręcz przeciwnie, gospodarze zadłużeni po uszy w różnych bankach żydowskich i chrześcijańskich, tudzież u lichwiarzy, a wielu z nich grozi zupełna ruina przez sprzedaż majątku na licytacji. Gdzież tkwi przyczyna tego złego? Oto w wódce i jeszcze raz w wódce. Nie dość na tem, że w gminie istnieją trzy wyszynki propinacyjne, ale nadto sprzedają wódkę zakorkowaną w butelkach w jednym sklepiku żydowskim i w sklepiku Kółka rolniczego. Jak tu pogodzić jedno z drugim? Kółko rolnicze, które ma za zadanie główne oprócz oświaty, podnieść także materialnie i moralnie lud wiejski — szerzy demoralizację wśród chłopów przez wprowadzenie w obrót handlowy artykułu, który właśnie jest jednym ze środków, prowadzących chłopów do moralnego i ekonomicznego upadku. Czy rząd Kółka rolniczego zastanowił się nad tem, że wódka nie jest drogą, prowadzącą do podniesienia chłopów, ale przeciwnie do ruiny i upadku. Próżne były nawoływania miejscowego, sędziwego proboszcza do trzeźwości i upamiętania się. Stokroć lepiejby było, gdyby takiego Kółka, które może nawet i bezwiednie szerzy demoralizację, w gminie nie było. Rozpojony jednak lud pniukcki nie ogranicza się na wódkę sprzedawaną w gminie, ale korzysta z najdrobniejszej sposobności i poza obrębem gminy, ażeby tylko nałogowi dogodzić. Czyje to fury można codziennie o każdej porze spotkać wystające przed karczmannami, znajdującymi się przy gościńcu, prowadzącym z Mościsk do Pnikuta? Naturalnie, że z Pnikuta!! Ej gospodarze sąsiedzi z Pnikuta! Picie wódki nie jest miarą dobrobytu, ale upadku ludu wiejskiego! I wam grozi zupełna ruina i upadek, jeżeli tego wstrętnego nałogu nie pozbędziecie się, a wtedy »hańba spadnie na Pikut« jak wyraził się jeden z rozumných i trzeźwych gospodarzy.

Trzeźwy ludowiec.

List z Francji.

Luneville. Piszę z Francji, dokąd my wyjechali za robotą za przewodnictwem posła Skołyśzowskiego, któremu składamy serdeczne podziękowanie w imieniu nas dwudziestu ludzi, za jego trudy i starania. Chcę napisać do naszych braci rodaków słów kilka, aby ich obznajomić, co my też tu robimy. Wyjechalśmy 29 marca i pracujemy w fabryce wagonów i automobili, robotę mamy od 6 rano do wpół do 6 wieczór z przer-

wami na śniadanie pół godziny, a na obiad półtorej godziny. Robotę mamy dość dobrą i lekką, robimy przy kowalach, tylko nam dopieka trochę gorąco, ale mniejsza o to. Zapewno każdy będzie ciekawy z moich znajomych, jak to kuźnia wygląda. Jest bardzo wielka, bo mieści się w niej 48 warstatów, przy każdym warstacie pracuje 4 do 5 ludzi i 18 parowych młotów, które poruszają się zapomocą pary i są najlżejszej wagi 145 kilo i tak coraz to cięższy, a najcięższy ma 3050 kila. Majstrzy są bardzo dobrzy, tylko mówią po francusku i po niemiecku, to ich trudno zrozumieć, ale jeszcze i tak Bogu dziękujemy, żeśmy trafili w bardzo dobre miejsce. W całej fabryce pracuje 2030 ludzi. Okolice bardzo wesoła, uprawa win i tytoniu kwitnie bardzo wysoko.

Kochaną naszą gazetkę otrzymujemy od samego początku, jak prawdziwy przyjaciel mówi nam ona o naszych, co zostali w kraju.

Pozdrawiamy wszystkich serdecznie, a jak się rozpatrzmy więcej, to później co więcej napiszemy.

Jan Sowa (z Żuklina)

Franciszek Budzik (z Skrzyszowa).

Oszczędzajcie

a oszczędności swoje składajcie tylko

w Banku parcelacyjnym we Lwowie

gdzie wyższy procent, lepsze warunki i pewniejsze zabezpieczenie, niż gdzieindziej.

Ze stołu redakcyjnego.

(Pogadanka).

Bolesną i wciąż ropiącą się ranę otwarto onegdaj przed nami: krzywdy wychodźców. Przy stole naszym zasiadł człowiek, świeżo ze Saksów przybyły, który świata już kawał widział, bo dwukrotnie był w Ameryce, półczwarta roku i znowu rok, przyswoił ztamtąd 4000 kor. i drugi raz 1200, zagospodarował się, a teraz przed kilku miesiącami poszedł do Prus po zarobek i te go zjadły...

Wszystkiego 120 kor. mógł zaoszczędzić, 80 posłał pocztą żonie, 40 wiozł ze sobą i to mu skradł ktoś na kolei, kto wie, czy nie ten sam, co mu marki na nasze pieniądze mieniał, a przytem także na parę koron oszachrował.

Wraca teraz na rolę, bo dłużej wytrzymać nie mógł. Płaca nie tak znowu cudowna: 1 marka 80 fenigów dziennie (2 kor. 16 h.), a od 3 w nocy trzeba być na nogach do 9 wieczór z przerwami na pożywienie, które samemu trzeba sobie przyrządzać. I co też człowiek jadł? Dniami całymi porządnej strawy nie miał w ustach, tylko postne ziemniaki, co ich 25 funtów dawano na tydzień i dziennie litr mleka kiepskiego, zarobionego.

Oszukał go własny ich rodak, młody chłopiec, który, pobywszy trochę na Saksach, został tam nadzorcą i przyjechał do kraju na werbunek robotnika. Obiecywał 2 marki — płacili o 20 fe-

nigów mniej, mówił, że cały sprzęt do roboty dadzą na miejscu, a tu trzeba było kosi mieć swoje i wszystko kupić.

Potem oszukiwali ich sami Niemcy. Inspektor, niby nasz ekonom, obiecał, że jak się będą związać przy nakładaniu snopów na wozy, dostaną »culagę« dodatku po 10 fenigów. Gdy się upominali o to, odwlekał, wreszcie dał po fenigu (po halerzu). Rozłożyło to tak robotników, że zwrócili te grosze, dołożyli jeszcze od siebie po fenigu, jak żebrakowi i dali mu — wziął szelma i schował. Obłowił się na chłopach, pewno tę »culagę« po 10 fenigów zarachował i schował sobie.

I dumę narodową chłopu polskiego zadrasnęły nieraz szwababy. Gdy co im się niepodobało, wymyślali naszym od polskich świń, wołów itp. (»Polnische Schweine«, »Ochse«). Chłopaków naszych bili, dziewczęta nagabywali.

Dość już było prościej duszy chłopskiej tych upokorzeń i krzywd. Rwała się do swoich i choć jej mówił o nich nasz »Przyjaciel«, z którym co niedzielę godzin parę przepędzał za domami, gdzieś na polu pod drzewem, by nie patrzeć na bezcefnictwa młodych szwabów, co, zamiast do kościoła, szli już od rana na pijatykę i hulankę — przecież wrócić i wrócić, uciec z tego piekła, coś mu wciąż mówiło...

I uciekł, z nim trzech innych wróciło — z 30, co razem tam pojechali, nie wiele co zostało.

Przyszedł do nas — wyżalić się. Słuchamy cierpliwie długiej opowieści przez łzy. A nasz wychodźca amerykańsko-saski mówi długo, chwilami się zapala, gdy mu się co silnego przypomina, pięść ściska na łajdactwa pruskie — ale sam co chwila miesza wyrazy niemieckie. Prostuję co mogę — trudno odrazu wypełnić.

I ot, jeden chwast, zaniesiony z obczyzny. Język ojców swych plugawi — nieświadomie i choć łamie się teraz, by niemczyzny nie wypuścić z ust swych, przełamać się nie może. Był przecie w Ameryce — po angielsku nam tu uciał całą perorę, z której nie wieleśmy zrozumieli — a jednak tym językiem nie zarzuca w rozmowie, tylko tamtem plugastwem.

Chwast to, chwast wybujały na polskich łąkach przez własne nasze niedbalstwo. Ileż nanosi go każdy urlopnik z wojska na wieś, każdy, co się po służbie otarł o miasto i porobił tam znajomości z forysicami, ile razy my sami na wsi do żyda zaszwarzgoczemy z kiejpska po niemiecku, bezmyślnie, a tak karygodnie?!...

I jeszcze niejedna wada nasza odezwała się w dziejach tego wychodźcy: łatwowierność lada chłystkowi, bezradność wobec szachraji w rozmaitych Oświećmiach, — słowem, ospały nasz duch, którego nawet krzywdy nie pobudzą. Rozjecz się człek tylko żałami, a gdy druga się taka sposobność nadarzy, znowu taki sam będzie dobry i pocziwy, prostoduszny i wierzący wszystkim, znowu będzie mądry Polak — ale aż po szkodzie.

Kiedyż przejrzymy nareszcie?! Wł. W.

Z AMERYKI.

Wilmerding, Pa. Przestrzegam Rodaków w starym kraju, aby zamiar przyjazdu do Ameryki północnej odłożyli do roku 1909, ponieważ ruch fabryczny nie pomyślnego nie obiecuje teraz. Interesa pieniężne poprawiły się, lecz popytu o robotnika niema. Niekiedy puszczają w ruch fabryki, lecz po kilku dniach zamykają na nowo. Znowu gdy potrzeba gdzie robotników do stałej pracy, to biorą z powrotem tych, którzy z braku pracy poprzód oddaleni byli, a tych po kilka set oblega codziennie fabryki. Dlatego chociażby gdzieś gdzieś poprawiła się praca, to nie dla świeżych przybyszów, gdyż dziesiątki tysięcy fabryk stoją zupełnie bezczynnie, albo po parę dni w tygodniu pracują.

U nas w Wilmerding robimy po pięć dni na miesiąc, rzecz nigdy wprzód niebywała w tej pięknej fabryce. Brak zamówień. Na East Pittsburgh tak samo. Ma też niemały wpływ na tegoroczny zastój ta niepewność, kto będzie obrany prezydentem Stanów Zjednoczonych. Jest już pewnych dwu kandydatów na ten wysoki urząd, to jest Taft z republikańskiej partii i Brian z demokratycznej. My wspólnie z dobrze myślącymi Amerykanami wołamy »hurree« za Taftem.

Życzę Wam Bracia pomyślnych, obfitych żniw i wszelkich zbiorów pracy Waszej. Silni miłością, potężni jednością — zwyciężycie. Tego Wam życzę
Janek z Młynka.

(List przyszedł przed klęską powodzi. Red.)

Ludlow Mass. Za staraniem członków Towarzystwa miejscowego »Gwardyi Kościuszki« pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w dzień święta amerykańskiego, t. j. 4 lipca b. r., odbył się u nas teatr polski p. n. »Wesele polskie« i »Ślub w Krakowie«, do którego wszyscy w piękne staropolskie stroje byli przystrojeni. Teatr rozpoczął się o godzinie 6 po południu i trwał do 11 wieczór z przerwami śpiewów pieśni narodowych i tańcami gości weselnych przy dźwiękach muzyki »Bandy Polskiej« pod nazwą Jana Sobieskiego. Przedstawienie to na wszystkich, tutaj zamieszkających, Polakach wywarło silne wrażenie i rozbudziło prawdziwą miłość nie tylko dla już poległych polskich bohaterów, ale i dla obecnie żyjącego ludu polskiego, a zarazem dla wszystkiego, co jest polskie. W teatrze brało udział przeszło trzyset Polaków tak mężczyzn jak i niewiast. Za ten piękny wieczór wszyscy Polacy w Ludlow, jak i ci, którzy przybyli ze sąsiednich okolic, składają »Gwardyi Kościuszki« staropolskie »Bóg zapłać«. Najwięcej zadowoleni są wszyscy ludowcy i pragną, aby więcej podobnych staropolskich dzieł na tej obcej ziemi amerykańskiej można zobaczyć.

Kazimierz Ciepiela,

chłop-ludowiec, rodem z Niecieczy (pow. Dąbrowa).

Miljon pięćset tysięcy koron

złożył już lud polski z całego kraju, wychodźcy z Prus, nawet z Ameryki — jako oszczędności swoje
w Banku parcelacyjnym we Lwowie.

Pożyteczne książeczki.

Ktokolwiek nakłonić chce lud nasz, by dużo czytał i sam sobie książki te kupował — ten musi przedewszystkiem rozpatrzyć się w istniejących już wydawnictwach stałych, czy i które z nich możnaby sumiennie polecić ludowi do zakupna. Będziemy to robić, by przynajmniej ogólnie zaznajomić czytelników naszych z tem, co już jest.

Jednym z najstarszych i dotychczas czynnych jest wydawnictwo złoczowskie: «Biblioteka powszechna», które wydało dotychczas okragło 700 książeczek, każda po 24 h. — jeśli zaś rzecz jest większa, wówczas łączy się kilka tomików razem i są książeczki o tyle droższe. W takim nawale siedmiu setek rozejrzeć się włościaninowi, po samych tylko tytułach wnioskując, niezawodnie przyjdzie z trudnością, z drugiej strony znowu niemożliwym jest podawanie w gazetce oceny wszystkich książeczek — poprzestaniemy więc tylko na podaniu do wiadomości naszych czytelników, że w «Bibliotece powszechniej» także i chłop może znaleźć rzeczy zajmujące go. Przedewszystkiem są tam arcydzieła naszej poezji. Cały prawie Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Brodziński, Pol i inni, komedje Fredry. Z opowiadań historycznych interesujące są 2 tomy Pełłowskiego «Czasy Kościuszkowskie» (96 h.) — z większych powieści wymieniamy najbardziej interesujące: Kraszewskiego «Powrót do gniazda» (5 tomików razem 1 K. 20 h.) — «Dziecię Starego miasta» (72 h.) — «Przed burzą» sceny z roku 1830 (96 h.) Korzeniowskiego «Spekulant» (96 h.) — Łozińskiego «Zaklęty dwór» (1 K. 98 h.), a także wesołe opowieści Żółkowskiego, Wilkońskiego, Zacharjasiewicza po 24 h. za tomik.

5½%

daje Bank parcelacyjny we Lwowie
od wkładek oszczędności, mniejszych, niż 5.000 K.,
a od wyższych nad tę kwotę płaci większy procent wedle umowy

aż do 7%

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Co słyhać w Polsce.

Na wystawie w Pradze bawiła w ostatnich dniach wycieczka Polaków z Królestwa, którzy nawiązali tak serdeczne stosunki z Czechami, że nawet pobyt swój u nich utrwaliли osobną fundacją. Złożyli mianowicie 10.000 kor., za które urządzony będzie w Pradze szereg wykładów o polskiej historii, literaturze i sztuce, a na odwrót to samo o czeskiej nauce mówić się będzie na wykładach w Warszawie. Ponadto przemysłowcy czescy zawarli z naszymi wycieczkowcami liczne umowy, aby wprowadzić wyroby czeskie do Królestwa, a wypierać stamtąd niemieckie towary. Ma być nawet utworzoną w Czechach antinie-

miecka organizacja celem zwalczania politycznego i gospodarczego rozpierania się niemieczyzny.

A Prusacy tymczasem w gwałtach swoich ani na krok nie ustępują. Zabrali się na nowo do głośnej ofiary swej niełudzkości, do chłopą Drzymałę, który — jak wiadomo — mieszka we wozie, bo mu chaty nie pozwolono postawić. Teraz zabrali mu z wozu żelazną kuchenkę do gotowania, a niebawem wezwano, by się do 3 dni usunął z wozu, bo zostanie wydalony. — Robotników naszych, którzy przy sejmowych wyborach głosowali na Polaków, wydają, tak poszli dwaj robotnicy, którzy od 13 lat na jednym miejscu pracowali w Prusach zachodnich. I z innej jeszcze strony utrudniają Niemcy zarobek naszym. Pruski minister spraw wewnętrznych wydał fabrykom drzewnym pozwolenie na zatrudnienie wszystkich obcokrajowych robotników z wyjątkiem tylko polskich — a więc dla Polaków prawa wyjątkowe! — W tej całej zacieklej walce i w trudnem nad wyraz położeniu braci naszych pod Prusakiem jedna przynajmniej myśl dodaje otuchy: nie damy się! Każdy tydzień przynosi wiadomość, że ziemię polską z rąk niemieckich wyrwamy kawał po kawale. Jedno gospodarstwo po drugim kupują nasi w takiej np. okolicy Rawicza, gdzie nawet nie przeszkodziło polskości naszej to, że wieś Sierakowsko przechrzcili Niemcy na «Wilhelmsgrund». Nie nazwa pusta, ale duch zwycięża! A swego znowu ducha niemieckiego chcą Niemcy uczcić pomnikiem na osobliwym miejscu, bo w miejscu klęski swojej: pod Grunwaldem. Tam, gdzie przed 500 prawie laty król nasz Władysław Jagiełło tak startł to nasienie plugawe, ma stanąć pomnik ku czci pogiębionego wówczas tam zakonu krzyżackiego, aby przypominał jego zasługi około szerzenia niemieczyzny. — Tryumfujcie! Zło nie przetrwa długo!

Co słyhać w świecie.

Agitacja wyborcza w Turcji już się rozpoczęła, pojawili się nawet kandydaci. Wszystkich posłów ma być 160, z tego 40 wybiera sam Konstantynopol, stolica Turcji. Wybory mają się odbyć tym razem pośrednio, a to z powodu braku czasu. Mianowicie sułtan ogłosił, że Rady nadzorcze każdego okręgu wybiorą posłów, coby poniekąd wyrażało także wolę ludu, bo te Rady są przez lud wybierane. Młodoturcy nie chcą przystać na takie załatwienie sprawy i żądają ścisłego wykonania ustaw konstytucyjnych. Podobno mają oni tylko przez pewien czas uznawać rządy obecnego sułtana Abdul Hamida, jeśli by zaś chciał wrócić do dawnej tyranji, zrzuci go z tronu, a następcę już mają upatrzzonego. Sułtan ogłoszeniem konstytucji uniknął śmierci, bo istniał na niego spiszek wśród oficerów gwardji. Mieli oni w liczbie stu utworzyć szpaler podczas jego przejazdu i równocześnie strzelać z rewolwerów tak, by nie tylko go samego, ale i całe otoczenie jego wymordować. Sułtan w czas dowiedział się o tem i zapobiegł katastrofie, nadając konstytucję. Obecnie zaś z otoczenia swego usuwa jednostki brzyd-

kiego charakteru. Tak poszedł w odstawkę główny inspektor szkół wojskowych i dyrektor lekarskiej szkoły wojskowej, którzy uczniów swoich uczyli nawzajem się szpiegować. Natomiast dał sultan wyższą rangę wszystkim oficerom, którzy od lat 5 nie awansowali.

Krwawy strejk we Francji ma już trupy naokoło siebie. Zastrejkowali murarze w pewnej miejscowości i robotnicy budowlani. Po zgromadzeniu strejkowem wybudowali barykady na ulicach, a wojsko, które ich miało rozprószyć, obrzucili strzałami, kamieniami i strzałami z rewolwerów. Rozpoczęła się formalna bitwa, wojsko zdobywało barykady i cięło szablami. Rannych jest 69 oficerów i żołnierzy, ze strony zaś robotników odniosło rany do 80 osób, 3 zginęło. Wybuchł strejk powszechny.

W Persji wojsko się buntuje. Nie dano mu przez dłuższy czas żołdu, nowa konstytucja turecka dodaje bodźca — zanoszą się więc na nową rewolucję.

Zamach na Tafta, republikańskiego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych w Ameryce północnej, urządził ktoś niewysłędzony, zapewne ze względów politycznych. Kiedy mianowicie Taft był na pokładzie pewnego statku, strzelono doń z pistoletu, nabitego śrutem. Taft ocalał, ale stojąca obok pewna kobieta została zraniona.

Pożar lasów w Ameryce, w angielskiej Kolumbji rozszerzył się na miasta, których już sześć spłonęło. 150 ludzi zginęło na miejscu, całe setki rannych. Szkoda wynosi 5 milionów dolarów (25 milionów koron).

OKRUSZYN.

Posel Bojko, uproszony przez Zarząd naszego Stronnictwa, wyjechał do Rapperwyłu do Szwajcarji na Zjazd »Muzeum Narodowego Polskiego«, którego jest członkiem Rady.

Hr. Zygmunt Lasocki, wygryziony przez wszechpolaków starosta tarnobrzeński, powołany został do służby w ministerstwie dla Galicji. Stało się to za staraniem naszych posłów-ludowców, którzy w ten sposób chcieli dać dowód, że kto z ludem idzie i sprawiedliwością się rządzi, tego też lud potrafi silnie wziąć w obronę.

„Wisła“. Walne zgromadzenie członków założycieli »Wisły« odbędzie się we Lwowie w pierwszej połowie września. Zgromadzenie to wybierze Radę nadzorczą, poczem nastąpi wybór dyrekcji. W ciągu trzech miesięcy dyrekcja przygotowuje druki, ustanowi agentów itd., tak, żeby ubezpieczenia zaczęły się od 1 stycznia 1909.

„Bank ludowy“, którego założenie zapowiedział poseł Stapiński, rozpocznie działalność w niedługim czasie. Statuta Banku przeszły już szczęśliwie przez różne instancje władz, a teraz wypadnie jeszcze postarać się o zabezpieczenie przepisanych statutem kapitałów. Ta praca pójdzie już

łatwiej. Powoli, cierpliwie idziemy do celu, aż dojdziemy.

Zgromadzenia poselskie w najbliższą niedzielę 9 sierpnia zwołują:

Posel Jachowicz w Markowej o godzinie 3 popołudniu.

Posel Madej w Bączali o godzinie 1 po południu w domu Wincentego Biela.

Zgłoszony już dalszy ciąg tych zgromadzeń podamy później.

Posel Ptaś, wszechpolak, wzywa mnie w »Ojczyźnie« z 2 bm., abym mu podał swoje prawdziwe nazwisko, bo nie chce uwierzyć, abym się nazywał Krzemynk. Dziwi mnie ta niewiara posła Ptasia, ale nie mu na to poradzić nie mogę i Krzemynkiem nadal pozostanę, bo mi się nazwisko moje podoba i nie widzę potrzeby podawać o zmianę nazwiska. Przyłbicy żadnej nie noszę, więc jej też odślaniać nie mogę. Raczej powinien się być poseł Ptaś zapytać, gdzie mieszkam, jaki mój adres. Ale jak zabawa — to zabawa. Pocóż mam odpowiadać na błędne pytania. Wolę poczekać, aż poseł Ptaś wystosuje w »Ojczyźnie« drugie wezwanie mądrzejsze. Wtedy mu odpowiem. Tymczasem zostaję bez przyłbicy i bez pseudonimu

J. Krzemynk.

Szczeniaczek wszechpolski, wabiący się „Sta-ry“, a właściwie Sta-nisław Ry-mar, urządza sobie już w drugim z rzędu numerze »Ojczyzny« hałaśliwe obszczeniwanie naszego nowego redaktora p. Wł. Wąsowicza, w którym widocznie zawahał niebezpiecznego dla wszechpolaków przeciwnika. Szczenie to, nie mogąc ugryść, podskakuje przynajmniej i szczeka i szarpie, co tylko dopadnie. »Panie głosy nie idą pod niebiosy« mówi przysłowie — ale, koniec tej zjadliwej szczekaniny może być taki, że się psa kopnie i będzie boleć bardzo.

Obchód grunwaldski odbył się w ubiegłą niedzielę w Rudawie (pow. Chrzanów). Słotna pora i straszliwa klęska, która zmorą przysiadła całą ludność naszego kraju, przeszkodziły większemu zebraniu się ludu, mimo to jednak zeszło się kilkadziesiąt osób miejscowych, a także goście z okolicznych wsi i z Krakowa. Pod wieczór się wypołożyło, więc przemówienie swoje wstępne mógł inspektor kolejowy z Krakowa, ludowiec dr. Wróbel, wygłosić z progu domostwa, w którym urządzono scenkę na przedstawienie amatorskie. Mowca w zapалу pełnych słowach podniósł najpierw znaczenie zwycięstwa pod Grunwaldem i przedstawił szczegółowo przebieg tej bitwy, poczem mówił o obecnym położeniu braci naszych pod Prusakiem. Podczas tego przemówienia dwu jakichś na niedzielę podochoconych »towarzyszy« poczęło przeszkadzać mruczeniem swoim i dopiero ucichli, gdy ich poważniejsi gospodarze za to skarcili. Zwrócił się także do nich dr. Wróbel osobno jeszcze po przedstawieniu i wzywał, by głośno skrytykowali, co było złego w jego mowie — naturalnie nikt się nie odezwał. Następnie weszli wszyscy do izby, gdzie włościanie ze Żbika, umyślnie na ten cel do Rudawy dwoma wozami przybyli, odegrali wcale dobrze sztukę ludową »Flisacy«.

Gość z Krakowa.

Dzielne Ślżaczki. Pisaliśmy już, jak to po napadzie Niemców w Cieszynie wiejskie kobiety polskie wzięły się ostro do pań niemieckich, kupujących u nich na targu. Teraz donoszą nam stamtąd jeszcze: Pewna polska wieśniaczka, cięta kobieta, zobaczyła jedną Niemkę, która aż pluła na widok polskiego pochodu i parasolem się Polakom odgrzała. Przychodzi do niej i mówi: »Mam tu w koszyczku zgniłe jaja, może pani weźmie, bo będą Polacy w Cieszynie w niedziele, to będzie Pani miała czym rzucać na nich«. Ta Niemka z policjantem chodzą na targ, tak jej kobiety dokuczają i żadna jej nie sprzedaje. Ceny wszystkich towarów ogromnie kobiety podniosły, tak, że szwabki muszą 3 razy płacić tyle, ile dawniej. Skutek tego napadu jest taki, że żadna z uświadomionych kobiet polskich ani za centa nie kupi towaru u Niemca, tylko u Polaka. To jest najlepsza odpowiedź dana bandytom niemieckim, za ich zwierzęcy napad na Polaków. *Naoczny świadek.*

Zabici przez piorun. W gminie Roczyny (koło Andrychowa) zabił piorun powracających z pola do domu małżonków Macieja Żywioła z żoną, którzy osierocili 5 dzieci. Piorun ściągnął żelazny garnek, niesiony przez nich, który też został na kawałki rozbity. Podczas burzy odrzucić należy od siebie wszelkie żelazne przedmioty.

A. Komédiera w Brzezince.

Nowe gimnazjum otwarte będzie od 1 września w starożytnym mieście polskim Żółkwi, niedaleko Lwowa.

Z pocztą. Nowe składnice pocztowe zaprowadzone będą od 16. sierpnia w miejscowościach: Brzozowa (pow. Tarnów), Husów (pow. Łańcut), Kryg (pow. Gorlice), Pcim (pow. Myślenice), Sielec Biełków (pow. Kamionka strum.) i Małowody (pow. Podhajce). — Nowa poczta otwartą została w miejscowości Wiercany (powiat Ropczyce) z nazwą »Wiercany« (koło Sędziszowa). Należać do niej będą gmina i obszar dworski Wiercany, Bystrzyca dolna, Bystrzyca górna, Nockowa i Wiśniowa i gmina Iwierzyce.

Równocześnie weszła w życie przy tym urzędzie pocztowym służba listonosza wiejskiego w dwu rejonach, a mianowicie w poniedziałek i czwartek dla miejscowości Wiśniowa, Bystrzyca górna, Bystrzyca dolna, zaś we środę i sobotę dla miejscowości Iwierzyce i Nockowa.

Życzliwa rada. Mówi przysłowie, że kiedy złamiesz wózek, wtenczas ci każdy pokaże dobrą drogę, ale już zapóźno. Budują na wsi domy z dawien dawna w ten sposób: w środku sieni, a do tej sieni drzwi z izby, z drugiej strony drzwi ze stajni i spiżarni, nad sienią z powodu niedbalstwa niema powały, a jeżeli jest jaka taka, to drzwi niema. Na wypadek ognia dach słomiany, palący się, najpierw spada do sieni, zamyka przechód ze stajni, spiżarni, izby i musi się spalić całe mienie. W tym roku przed kilkoma tygodniami u bogatego gospodarza w Jabłonicy w ten sposób spaliło się bydło, a konie się opaliły. Drugi wypadek w Baczali. To jest bardzo niedobrze, bo,

jeżeli ludzie nie zdołają oknem uciec, to przez sień nie można.

*Antoni Rakoczy,
z Lisowa (pow. Jasło).*

Wzorowa zagroda. Na zebraniu głównego wydziału Kółek rolniczych w Królestwie naradzano się wespół z delegatami komitetu wystawy przemysłowo-rolniczej, mającej się odbyć w roku przyszłym w Częstochowie, nad sprawą ogłoszenia konkursu na budowę wzorowej zagrody włościańskiej. Ponieważ ma to być budynek stały, który nawet po zamknięciu wystawy pozostanie w Częstochowie jako wzór, przeto postanowiono ogłosić szczegółowy opis warunków, jakich wymagać się będzie od budowniczych, biorących udział w konkursie. Urządzone będzie osobne zebranie, na które zaproszeni zostaną: rolnicy zarówno wielkiej własności, jak i drobnej, kierownicy szkół rolniczych, oraz kilku wybitnych budowniczych. Zagroda obejmuje chatę mieszkalną i budynki gospodarskie w zastosowaniu do obejścia gospodarskiego na przestrzeni kilkunasto-morgowej.

Przedstawienie teatralne odbędzie się w niedzielę 9 sierpnia w Jaroszwicach (p. Wadowice) z następującym programem: 1) Słowo wstępne. 2) Łobzowanie. 3) Sabałowa bajka (opowie Góral z Poronina) i »O takim, co rozumiał, jak dźwirzeta gwarzom« (opowie Góral z Zakopanego). 4) Chłopi arystokracji. Komitet zaprasza szanownych włościan z Jaroszwic i okolicznych wsi. Dochód z przedstawienia przeznaczony na założenie czytelnicy w Jaroszwicach. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Adresy adwokatów i lekarzy.

Kraków

Mały Rynek I.

Dr Franciszek Bardel

adwokat krajowy.

Dąbrowa

stara apteka.

Dr Zygmunt Pisiewicz

adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

Chrzanów

Dr Karol Stanisław Smoleń

adwokat krajowy.

Dr Szymon Bernadzikowski

lekarz.

Brzesko

Ostrzeżenie

przed zakupnem nisko procentowych i mało wartościowych nawozów sztucznych.

Krajowa stacja doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach donosi nam:

»Wielokrotnie zwracaliśmy się do ogółu rolników z ostrzeżeniem przed zakupnem nisko procentowych, mało wartościowych, często i bezwartościowych nawozów. Niestety, zamiast by handel

zmniejszał się tymi nawozami, z roku na rok rozprzestrzenia się coraz bardziej po kraju. Nie-sumienni agenci i handlarze, korzystając z nieświadomości rolników, a zwłaszcza włościan, o rzeczywistej wartości nawozów, wszelkimi sposobami wpychają im ten lub ów nawóz po wysokiej cenie 6—10 kor. za 100 kg., który faktycznie po przeprowadzonej analizie przedstawia zaledwie wartość 50 hl. do 1 kor.

Ponieważ w ostatnich latach największym wzięciem wśród rolników cieszą się żużle Thomasa (tomasyna), których rocznie się rozchodzi w Galicji kilka tysięcy wagonów, nie dziw, że w handlu tym towarem dzieją się największe nadużycia, popełniane ze strony sprytnych handlarzy, zwłaszcza, że prawdziwa tomasyna wyglądem zewnętrznym zupełnie się nie różni od bezwartościowego lub mało wartościowego towaru, sprzedawanego w workach, zaopatrzonych w najrozmaitsze fałszywe napisy i znaki.

Również i w handlu superfosfatami i mączkami kostnymi dzieją się podobne nadużycia.

Aby się jednak rolnicy mogli skutecznie ochronić przed takimi fałszerstwami, panującymi w niesumiennym handlu nawozowym, należy przy zakupie żądać koniecznie od sprzedawców:

1) pisemnej gwarancji na zawartość składników w danym nawozie,

2) próbkę zakupionego nawozu pobrać wobec świadków i przesłać wraz z pisemną gwarancją do stacji chemicznej, która zbada, czy rzeczywiście zawartość składników odpowiada gwarancji danej przez kupca,

3) podać cenę towaru zakupionego,

4) kupować nawozy zbiorowo, wagonowo u firm rzetelnych, kontrolowanych przez stacje,

5) przy zakupie żużli Thomasa żądać od sprzedawcy gwarancji na zawartość kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w kwasie cytrynowym,

6) przy superfosfatach mineralnych żądać gwarancji na zawartość kwasu fosforowego, rozpuszczalnego w wodzie,

7) przy superfosfatach kostnych, amoniakalnych i mączkach kostnych preparowanych żądać gwarancji, jak pod 6) i na zawartość azotu,

8) przy mączkach kostnych, niewyklejonych i wyklejonych, żądać gwarancji na zawartość ogólnego kwasu fosforowego i azotu.

Wartość nawozu jest jedynie zależna od wartości pożytecznych dla rośliny składników, które jedynie oznaczyć można przy pomocy analizy chemicznej.

Zwracamy uwagę, że Kółka rolnicze, gminy i włościanie, zakupujący zbiorowo nawozy, mogą

korzystać z bezpłatnej analizy (t. j. z rozbioru składników chemicznych).

Nauka i praca.

— Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi rozpocznie naukę dnia 1 września b. r. Warunki przyjęcia: ukończony 13 rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego, ukończona szkoła ludowa z dobrym postępowaniem, Podania, zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne, należy adresować do dyrekcji szkoły.

Przy szkole znajduje się internat, w którym ubodzy uczniowie zamieszkani otrzymują całe utrzymanie.

— W krajowej szkole kołodziejsko-kowalskiej w Grybowie rozpoczyna się rok szkolny 1 września. Nauka trwa cztery lata. Warunki przyjęcia: 1) ukończony 14 rok życia 2) należyty rozwój fizyczny, 3) ukończenie z dobrym postępowaniem szkoły ludowej. Podania o przyjęcie, zaopatrzone w metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo zdrowia, można już teraz wnieść do zarządu szkoły.

Uczniowie ubodzy, a pilni i dobrze się prowadzący, otrzymają skromne zasiłki stypendyjne z funduszy krajowych i o ile miejsca starczy, pomieszczenie w budynku zakładowym. Oprócz tego na wyższych latach nauki dostają uczniowie pewną wynagrodzenie za pracę. Nauka jest bezpłatna.

— Miejsca dla urlopników. W pierwszych dniach września kilkanaście tysięcy żołnierzy z naszego kraju kończy służbę wojskową, wielu z nich musi znaleźć dla siebie pracę. Interes publiczny wymaga pospieszenia im z pomocą w wyszukaniu tego zarobku. Pomoc ta polegać winna na dostarczeniu urlopnikowi dokładnych informacji o wolnych a nadających się dlań miejscach w całym kraju i we wszystkich zawodach.

Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie postanowiło za wypróbowaniem za granicą wzorem, zorganizować w bieżącym roku pośrednictwo pracy dla urlopników w naszym kraju.

W tym celu zwraca się krajowe Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek w wrześniu lub październiku będzie miał wolne miejsce dla oficjalisty, sługi, robotnika fachowego, czy zwyczajnego i t. p., zechce pod adresem: „Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie“ podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, jakie miejsce ma do obsadzenia, względnie ilość takich miejsc, następnie wysokość płacy, względnie innego wynagrodzenia w naturaljach i t. p. a wreszcie dzień, w którym to miejsce ma być objęte.

Zgłoszenia takie wolnych miejsc należy nadesłać najpóźniej do 15 sierpnia.

Krajowe Biuro pracy ułoży na podstawie tych zgłoszeń listy miejsc wolnych dla urlopników w całym kraju we wszystkich zawodach i rozesła je do wszystkich oddziałów wojsk z naszego kraju się rekrutujących.

Reflektujący na dane miejsca urlopnicy zgłoszą się sami wedle podanych w liście adresów wprost do odpowiednich pracodawców.

— **Wychodźcom** zalecamy zaznajomić się wprzód ze stosunkami, jakie panują na obczyźnie i dowiedzieć się o wszystkich niebezpieczeństwach, jakie tu i ówdzie grożą wychodźcom.

Przestrogi te podaje i opisy z wychodźstwa zamieszcza „Polski Przegląd emigracyjny“, o którym czytaj ogłoszenie na str. 16.

KSIEGARNIA

Feliksa Westa w Brodach

dostarcza wszelkie książki.

Na żądanie wysyła katalogi.

Objaśnienia prawne.

Zapytanie 3..

Spadły na mnie 3 wyroki zaoczne, na dwie rozprawy stawić się nie mogłem, bo mi wezwanie doręczono oba razy dopiero w 3 dui po rozprawie, trzecie otrzymałem w sam dzień rozprawy, a byłem obłożnie chory. Na wszystko mam dowody i świadków. Co robić, by wyroki te unieważnić?
Franciszek T.

Odpowiedź.

Wezwanie musi być doręczone najmniej na 3 dni przed rozprawą. Jeśli macie świadków i dowody, że było inaczej, wnosicie apelację do sądu wyższego, ale najdalej w terminie 14 dniowym po doręczeniu tego wyroku zaocznego.

CZAS odnowić prenumeratę!

Odpowiedzi Redakcji.

1. Stepek: Tak jest „sta-ry” wszechpolski, to Stanisław Rymar. Głupkowata jego pisanina odpowiada akurat głupkowatej jego postaci. Wystarczy spojrzeć na to pokurczę, aby ocenić jego wartość. Ublizylibyśmy ludowi, gdybyśmy odpowiadali na błazeńskie dowcipy takiego ulicznika. Głupstwo samo się poire. Spluńmy na głupstwo i idźmy dalej.

Jan Sowa we Francji: za list serdecznie dziękujemy. muieszczamy dziś i prosimy o częste pisanie, doniesienie nam też, ile zarabiacie. — Stelmach — Radni: a podpisy Wasze? — Kazimierz Ciepiela w Ameryce: o Kościuszcze lud nasz wie już oddawna chwała Bogu, wiersz Wasz nie powiedziałby mu nic nowego, więc nie umieścimy, korespondencja idzie. — Jan B.: „Nie ma zazdrości” nie nadaje się. — M. Włsz: długa ta historia balamutna nie nadaje się do ogłoszenia. — Dr Leon Św.: prosimy o niezawodne przysłanie. — Józef Heynar: dziękujemy, pójdzie, ale aż się skończy artykuł o zaborze pruskim. — Korespondentom z Kamionki: w sprawie wyborów gminnych oświadczamy, że o tem żadnych już dalszych wiadomości, tak szczegółowych i polemicznych, nie umieścimy. — W. Kawalec: dziękujemy, będzie, ale musicie trochę poczekać, bo strasznie miejsca niema. — „Rewizor bydlą”: artykuł jako anonimowy odrazu poszedł do kosza. Józef Kuźmak: odesłamy posłowi Wasungowi. — Jan Golica: w waszej sprawie był poseł Stapiński u namiestnika.

przyjmie na mieszkanie i utrzymanie kilku pp. Studentów. Pokoje osobne, opieka ro-dzielska. Warunki bardzo przystępne, cena wedle umowy. 1-3
Zgłoszenia: Michał Nieć, właściciel real-ności w Podgórzu, ul. Kalwaryjska 1 78.

Rodzina bezdzietna

Polecam

do obecnych zasiewów:

Wykę siewną
Wykę piaskową
Sporek pastewny
Zyto Świętojańskie
Groch zimowy paste-wny
Rzepę ścierniankę
Turnips angielski
Łubin niebieski
Łubin żółty 1-3

Dom rolniczy

ERNEST BAHLSSEN
w Krakowie

DROBNE OGŁOSZENIA

w cenie po 10 hal. za wiersz.

Kupca na maliny leśne poszukuję dostarczyć może ile tylko trzeba. — Jan Paciorek, Ujsoły o. p. Rajcza.

Folwark. Sprzedam folwar-czek w Waniowicach, pierwsza stacja kolejowa od Sambora. — 31 morgów pola ornego i łąk doskonałej jakości. — Budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie, przy gościńcu rządowym, koło stacji kolejowej. — Cena 30.000 koron, dług Kasy oszczędności 10.000 kor. M. Winogrodzki, Stary Sambor. 14-20

W Radymnie powiat Jaro-sław jest do sprzedania z wolnej ręki dom nowy, stodoła, stajnia, ogród, sad i 14 morgów gruntu najlepszej gleby, w mieście, gdzie są wszystkie urzędy i stacja kolei. Bliższych wiadomości udziela Jędrzej Budyński w Skołoszowie przy Radymnie. 3-3

Młyn o dwóch kamieniach i tar-tak z domem murowanym, budynkami gospodar-skimi, kilkoma morgami gruntu i łąki zaraz do sprze-dania, Odległość od stacji ko-lejowej 6 km. — Zgłoszenia przyjmuje Jędrzej Krukierak w Krośnie. 3-8

Realność w Turce nad do sprzedania. Stryjem tanio do sprzedania. Około 7 morgów pola w jednym obszarze, dom mieszkalny, stajnia, stodoła, szopa, chlewek, studnia w podwórzu, zasiew, jęczmień, owies, kartofle, kapusta, kon-niczyna itd. 2 krowy dojne, kury, narzędzia gospodarcze, W mieście jest ogromny tartak, fabryka, kolej, wielkie jarmarki. Nie jestem rolni-kiem dlatego sprzedam to gotowe gospodarstwo tanio. Pracowity gospodarz może się tu dorobić fortuny w krót-kim czasie.

Informacji udzieli listownie E. KOŁTKO, TURKA nad Stryjem. 2-2

ŚRODKI LECZNICZE.

Nowa Apteka pod „Gwiazdą“

Alfreda Romana Weissa w Jaśle

naprzeciw kancelarii adwokata Wgo Dra Michnika przy ulicy Kościuszki 1 521 (gdzie była cukiernia) poleca krajowe, zagraniczne środki i wina lecznicze, opatrunki chirurgiczne wody mineralne. — Wysyłki pocztą nie licząc opakowania.

Kto tylko cierpi

na padaczkę, czyli chorobę św. Walentego, na nerwicę, spać nie może, cierpi na nerwowe bóle głowy i za-wroty głowy

niech spróbuje choć raz jeden

a przekona się, że zbawiennie na te choroby działają

Pigułki dra Wooda

wyrobu aptekarza Stanisława Szczepańskiego.

Cena pudełka (100 pigułek) 5 koron.

Przepis użycia się załącza.

Wysyła:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Liczne podziękowania.

Liczne podziękowania

Apteka pod Matką Boską w Mszanie Dolnej

poleca:

Maść na świerzb R. 2. Maść na wala R. 2. Liniment na surowy ból R. 1.50.

Syrup balsamiczny R. 2 niezawodny w uporczywym kaszlu,

Syrup tymiankowy R. 1.50 jedyny w koklusz dla dzieci.

Wszystki codziennie nie licząc opakowania. **sz**



Czy jest pan chorym i cierpiącym?!

Wszelkie jak najbardziej uporczywe bole reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów, silne umęczenie po uciążliwej pracy, i inne pokrewne dolegliwości, usuwa w zupełności często po jednorazowym użyciu sławny i ogromnie rozpowszechniony

„ICHTYOMENTHOL“.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że oryginalny (prawdziwy) Ichthyomenthol Edelmana jest najlepszym środkiem tego rodzaju i działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły! — Ichthyomenthol Edelmana jest tylko wtedy prawdziwym, jeśli plomba nienaruszona i jest opakowanie i etykieta zaopatrzone firmą:

Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach.

Przeszło 15.000 podziękowań i blisko 1000 atestów (poświadczeń) lekarskich wskazuje o znakomitej wartości tego nacierania.

Cena flaszki z opłsem 1 korona.

Główna fabryka i wysyłka Ichthyomentholu prawdziwego

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA
w Bohorodczanach Nr. 921.

Pocztą wysyła się najmniej 3 flaszki. Jeżeli się zamawia 5 flaszek na raz wysyła się franko bez dalszych kosztów i z opłaconą pocztą za 6 koron. Jeżeli zaś 10 flaszek na raz, wysyła się franko (bez dalszych kosztów) z opłaconą pocztą za 10 koron.

Na reumatyzm, gościec, posttrzał (cellas) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum Saelberinae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

obemika Dra Juliusza Francosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tyśięce listów dziękczynnych do przeglądnic. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składkach: Kraków, aptoki Wisniewskiego i Macudalskiego; Maków, apteka Francosa; Lwów, aptoki: Dewuchego, Haya, Łasowskiego, Dra Piepes-Poratynskiego, Mikolajsa. — Niemcy: Loewenapotheko Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31.

Jedynie prawdziwym jest tylko

THIERRY'EGO balsam
z zieloną marką ochronną Zakonniczy. Najmniejsza wysyłka 12/2 lub 6/1 albo 1 patent. flaszka familijna do podróży koron 5 —, opakowanie darmo.

THIERRY'EGO maść centyfoliowa

Najmniejsza wysyłka 2 słoiki N. 3-60, opakowanie darmo. Uznane wszędzie jako najlepsze środki domowe przeciwko dolegliwościom żołądkowym, zgadze, karczom, zapaleniu, kontuzji i t. p.

Zamówienia lub przesyłki pieniężne należy adresować:

A. THIERRY, Apteka pod Aniołem stróżem, Pregrada obok Boblitch.

Skład we wszystkich aptekach.

PLÓTNA.

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonanej jako to: Płotna białe zwykłej i przescieradowej szerokości, dymy, drell-szki, chusteczki do nosa, ręczniki, ściertki, obrusy, serwety, bar-chany, flanele, szewioty, płócienka kolorowe na fartuszk, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIEŚOWICZA

w Korczynie obok Krośna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdzieindziej płócien kupować nie będzie.

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płotna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie.

Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

Tkalnia płócien i skład wysyłkowy

„pod opieką Najśw. Rodziny“

Józefa Józasa

w Korczynie obok Krośna (Galicya)

Na żądanie posyłam próbki darmo i oplatnie. **ss**

Tanio do sprzedania:

Płótna czysto-liniane

w sztukach po 35 m., również w pół-sztukach. Także Szirtingi półliniane w sztukach po 23 m. i 35 m. w cenie od 50 h. do 1 kor. za metr.

Kapy na łóżka

bardzo wspaniałe i śliczne desenie w rozmaitych kolorach w cenie po 5, 6, 8 i do 20 kor. Towar nie nadający się wymieniam według wyboru. Uprasza się zwrócić z całym zaufaniem do Tkalni

Antoniego Baruta

pod opieką św. Józefa w Korczynie obok Krosna.

Najlepsze i najtańsze

Wyroby tkackie

w różnych gatunkach tak na bieliznę jak i na ubrania: wiosenne, letnie, jesienne i zimowe poleca w wielkim wyborze

Józef Bajgrowicz

tkacz w Korczynie obok Krosna pod „Opatrznością“.

Ceny niskie, korzystne dla kupców i Kółek rolniczych. Próbkę i cennik wysyła darmo i oplatnie.



WYCHODZCTWO.

Północno niem. Lloyd w Bremie

(Norddeutscher Loyd)

Generalna Agentura dla Galicji we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.



Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjedn. Ameryki: (Nowego Jorku, Baltimore, Galvestonu), Kanady, Brazylii, Argentyny, Buenos (Aires) Australji, Japonji, Chin itd.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Karty okrężne do jazdy „Na około świata“.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety

Generalna Agentura Półn. niem. Lloyd w Lwowie
Pasaż Hausmana 9.

11-24

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskim okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo - kontynentalne Biuro podróży

Bus Nr. 50

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem **w 6 dniach**
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ **Precz z wyzyskiem.** ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

CZYTAJCIE!

W każdym urzędzie gminnym, w każdym Kółku rolniczym, w każdej czytelni ludowej i u każdego w domu, kto za zarobkiem wybiera się z kraju, lub kto ma krewnych lub przyjaciół na obczyźnie powinien znajdować się

„POLSKI PRZEGLĄD EMIGRACYJNY“
jedyna gazeta polska, poświęcona wyłącznie sprawom wychodźstwa, gdzie obok ważnych rad i ostrzeżeń dla wszystkich, którzy postanowili szukać poprawy bytu na obczyźnie, znajdują się zajmujące opisy położenia Polaków w Ameryce północnej, Brazylii, w Prusach, we Francji, Danii i t. d. oraz opowiednie rysunki. 3—3

Przedpłata wynosi na kwartał 1 kor 75 hal.
Adres Redakcyi: J. Okołowicz, Lwów, ul. Teatyńska 7.

NARZĘDZIA ROLNICZE.

TELEGRAM!

Kto jeszcze nie posiada z rolników następujących nowych gatunków zbóż ozimych, może u mnie nabyć, a mianowicie:

Jęczmień, ozimy, który jest plenniejszy niż jary, dojrzewa na końcu czerwca na mąkę także lepszą	5 kg. K.	2-40
Zyto „Królewskie“	5 „ „	2-40
„Tryumf“ wytrwale przeciw wylegnięciu	5 „ „	2-60
Pszonica „Perłówka“	5 „ „	3—
„Sierbans“	5 „ „	2-80

Cena z opakowaniem bez opłaty pocztowej za zaliczką.
Adres zamówień: J. PIKOR, St. Petrowselo, Sławonia. 1—3

Pierwsza krajowa fabryka olei, wazeliny, smarowideł i pokostów
BAZYLEGO AKSLERA
w Drohobyczu

poleca: Smarowidło do osi żelaznych i drewnianych, wazelinę, oleje do maszyn, воск na świece itp. prócz tego ma jedyny środek na grzyb domowy pod nazwą

TEPIECIEL GRZYBA

po cenie 20 hal. za 1 klg.

12—12

Cennik i przepis na grzyb na żądanie posyłam darmo.

Kosy Nr II.

Wysyłam dokąd zapas starczy, cena zniżona
długość 60 65 70 80 85 90 cm.
ceny w kor i hal. 1-40 1-50 1-60 1-80 1-90 2-00

Kto zamawia 10 sztuk dostaje jedyną darmo. Kosy z najlepszej stali Prima. Szerokość 6 cm. bardzo lekkie. Nowość, tną jak brzytwy, najtwardszą trawę. Należy zamawiać Nr II, albo Prima, ażeby wiedzieć jaki gatunek kto żąda. Prima cena o 40 hal. droższe, pakowania nie liczę. Kto poszle pieniądze z góry, opłacam pocztę sam. Adresować:

STEFAN DOBUSZCZAK

w Dolinie koło Stryja, ulica Obołonie. 3—5

FABRYKA MASZYN

pilników, sikawek, odlewnie żelaza i metali

Braci Bartik w Tarnowie

polecają:

Pilniki wykonane z najlepszej lanej stali. — Raszple do drzewa kowalskie. — Przyjmuje zużyte pilniki do nasiekana. — Kompletne urządzenia maszynowe najnowszych systemów, dla Cegielń, Młynów, Tartaków i Rzeźalni. — Urządzenia wodociągowe dla zakładów przemysł, obszarów dworskich itp. — Transmisje, tarcze pasowe i linewkowe, kotły, rezerwoary i paleniska kotłowe. — Odlewy maszynowe i budowlane według własnych i nadesłanych modeli. — Sikawki pożarne oraz wszelkie maszyny rolnicze.

Kosztorysy i cenniki darmo i opłatnie.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

poleca na jesień wszelkie nawozy sztuczne jak Superfosfaty mineralne i amoniakalne, oraz mączkę Thomasa w różnych procentach, sole potażowe wysoko procentowe tudzież nasiona zbóż ozimych, niemniej wszelkie inne produkty w zakres rolnictwa wchodzące. Dla Kółek rolniczych dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami wprost po cenach fabrycznych, w mniejszych ilościach z magazynów w Wadowicach. Poleca dalej węgiel krajowy i zagraniczny całymi wagonami wprost z kopalni, lub też na cetnary z magazynów w Wadowicach. Towary w najlepszej jakości po cenach najniższych, za gotówkę i na kredyt.

Stassfurcka sól potasowa

zawierająca 40% czystego potasu

jest pod wszelkie zasiewy ozime najlepszym i najtańszym nawozem potasowym na wszelkie grunty, gdyż podnosi plony, poprawia jakość ziemiopłodów, użyźnia wszelkie gleby, łąki, konieczyńska i pastwiska.

100 kg. stassfurckiej 40% soli potasowej zawiera blisko 5-cio-krotna ilość potasu w stosunku do kaimitu kałuskiego, a przez zaoszczędzenie blisko 5-krotnych kosztów dowozu i pracy, połączonych z użyciem kaimitu kałuskiego, wypada w 40% soli potasowej stassfurckiej jeden kilogram potasu taniej, jak w kaimicie kałuskim. Stassfurcka 40% sól potasową stosuje się w każdym czasie, zaś kaimit na kilka miesięcy przed siewem.

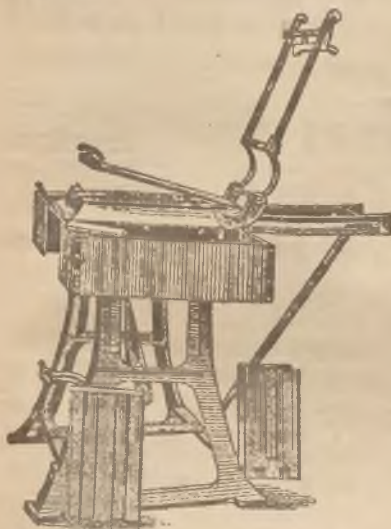
Generálny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki I. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

2—14



Skład maszyn rolniczych.

Jędrzej Krukierek

w Krośnie
poleca:

Pługi, Brony, Sieczkarnie, Młynki, Młocarnie ręczne i kieratowe, Trieury siewniki itp., Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych, Maszyny do szycia, Maszyny młeczarskie.

Ceny bardzo niskie
Wyrób pierwszorzędny.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie

Maszyna do wyrobu dachówek cementowych.

Rolnicy!

Pod siew oziminy najlepszy i najskuteczniejszy nawóz fosforowy

Mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem



gwiazda

Baczność! Strzeżcie się licznych falsyfikatów i mniej wartościowych naśladownictw. Tylko cytrynowo rozpuszczalny kwas fosforowy w mączce żużlowej Thomasa rozpuszcza się w glebie. Kupujcie więc tylko z gwarancją cytrynowo rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Najpewniejszą rękojmię przed sfałszowaniem i mniej wartościowymi naśladownictwami daje kupno tomasyny ze znakiem „gwiazda”, której kwas fosforowy w 80—100% jest rozpuszczalny w glebie.

Generálny Reprezentant dla Galicji i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki I. 18.

Cenniki i broszurki objaśniające darmo.

2—10

INŻ. CHEM. WINCENTY BOGUCKI
W CHRZANOWIE.

Jedyna w kraju

SPECYALNA FABRYKA
Maszyn i Form

dla przemysłu cementowego i betonowego.

Buduje maszyny do wyrobu: dachówek, cegieł i posadzek cementowych oraz formy do wyrobów betonowych i dostarcza je po cenach najniższych.

Kompletne urządzenia do wyrobu dachówek już od 500 Koron.

Cennik z wyjaśnieniami odwrotnie i bezpłatnie.

Powyższa firma dostarcza również: cement wszelkich marek w najlepszych gatunkach, farby cementowe „oszczędnościowe” w różnych kolorach i oliwę do smarowania płyt.

Cennik tych artykułów posyła na żądanie odwrotną pocztą.

Interesanci w fabryce zawsze mile widziani.

Baczność Szanowni Rolnicy!

Powodowany niesumiennością agentów, którzy wyzyskują nieświadomość Szanownych Rolników narzucając im maszyny i narzędzia rolnicze pruskich fabryk po strasznie wygórowanych cenach, towary zaś dostarczają za drogie pieniądze, bardzo liche.

Ażeby zatem uchronić Szanownych Rolników od wyzysków, podaję po krótko ceny moich maszyn, które także i na spłaty daję:

Sieczkarnia ręczna od 50 do	58 kor.
„ kieratowa z metal panewkami	95 kor.
Młocarnia ręczna, kompletna z mech. pan.	150 kor.
„ i kieratowa z wyrząsaczami do słomy	220 kor.
Kierat ozołowy lżejszy	130 kor.
„ ciężki	170 kor.
„ kryty czyli bezpieczny lżejszy	150 kor.
„ ciężki	180 kor.
Młynki „do czyszczenia” zboża od 50 do	150 kor.

Nowość! Młocarnia ręczna bez trybów, bez pasów, bez kół tylko zapomocą małej dźwigni. Jeden człowiek potrafi bez zmęczenia 7—8 kóp zboża wymłócić.

Na każdą maszynę dwuletnią gwarancję, którą do każdej maszyny dołączam.

Prosząc o łaskawe próbne zlecenia piszę się z poważaniem

Henryk Birnbaum

skład maszyn rolniczych, oraz warsztat mechan.-ślusar. w Rzeszowie.

SINGERA MASZINY DO SZYCIA DO RÓŻNYCH CEŁÓW

a zatem nie tylko do użytku przemysłowego
ale także do wszelkich robót wchodzących
w zakres szycia domowego, jedynie u nas
nabyć można.

Składy w których

SINGERA

Maszyny doszycia

nabywać można



Zaopatrzone są

obok

widocznym zna-

kiem

SINGERA Ko. Tow. akc. Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Naprzeciw teatru miejskiego.
Filie we wszystkich większych miastach.

UWAGA! Wszelkie maszyny do szycia sprzedawane
w innych składach pod nazwą „SINGERA” są wyrabiane
na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie do-
zwolają one atoli ani pod względem konstrukcji, ani też
co do wszechstronności w zastosowaniu, ani też wreszcie
co do trwałości naszem najnowszemu systemowi maszyn
do szycia.

RÓŻNE.

Młody człowiek

poszukuje posady leśniczego po odbytej trzyletniej
praktyce z tego rok jako samodzielny leśniczy
w lasach arcyksięcia Fryderyka na Śląsku. 2-3

Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd po-
średnictwa pracy w Krakowie, Jabłonowskich 19.



BERNARD LEIB — TARNÓW WĘGLE

dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom węgle naj-
lepszego gatunku po bardzo przystępnych cenach i warunkach.

Dostawa franko do każdej stacji kolejowej.

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

1-10

W przeciągu 20—30 minut

Smierć muchom.



M. O

P. N. 424

Muchy znakomita
karana dla kur

nie masz **much** w stajni. Ka-
dy gospodarz miłujący swój
dobyttek, powinien się zaopa-
trzyć w „**Smierć muchom**”.
Sposób użycia **łatwy**. Usku-
teczni **każda** osoba. Wytrwa
kilka lat. **Niepowodzenie wy-
kluczone.** — Wynalazca Józef Kien,
łowczy w Jaworznie. Wysła za
zaliczką **5 koron 50 halerzy.**

P. Berta Neumann w Makowie.

5-13

Dokładny sposób użycia załączony.

Odznaczona Medalem na Powszechnej Wystawie Kraj. we
Lwowie w r. 1894, Medalem Rządowym na Wystawie Prze-
mysłu Metalowego w Krakowie w r. 1904, oraz Medalem
srebrnym na Wystawie Przemysłowej w Wadowicach w r. 1907.

Pierwsza Krajowa fabryka zegarów wie-
żowych, oraz od roku 1890 istniejący

Zakład zegarmistrzowski

Michała Mięśowicza w Krośnie

poleca obficie zaopatrzony skład zegarów ściennych, pendu-
lowych budzików amerykańskich, zegarków kieszonkowych
z pierwszorzędných fabryk genewskich, biżuterji i wyrobów
optycznych itp. Nowo wydany cennik ilustrowany prze-
syła na żądanie gratis i franko.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY

DLA STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH
I GOSPODARCZYCH — WE LWOWIE

otworzył z dnem 15 kwietnia 1908

W BOGUMINIE (ODERBERG)

w domu Pana Kasslera w pobliżu
dworca kolejow. naprzeciw apteki

AGENCYĘ DLA WYMIANY PIENIĘDZY

:: :: WSZELKIEGO RODZAJU. :: ::

PARCELACJA.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ŁOWCZÓW

w powiecie tarnowskim.

Stacja kolejowa w miejscu tuż koło dworu.
Starostwo w Tarnowie oddalonym o dwie stacje
kolejowe. Sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf
i wielkie tygodniowe jarmarki w Tuchowie odle-
głym o 4 km.

Grunta znakomitej jakości nader plenne, do
skonale uprawione, znawożone i obsiane.

Do nabycia znaczna ilość bardzo dobrych
łąk i lasów różnej jakości. Materiał opałow i bu-
dowlany tani do nabycia na miejscu i w lasach
okolicznych.

Zbyt warzyw i mleka w Tuchowie i Tarno-
wie bardzo korzystny.

Dla nabywców gruntów wyrabia Bank par-
celacyjny 4% pożyczki Banku krajowego na do-
wolny termin opłaty.

Informacji udziela i ceny umawia za zatwier-
dzeniem Dyrekcji Banku parcelacyjnego delegat
p. Baliński w Zakliczynie, który co tygodnia
co środy przybywa do Łowczowa.

Wyjaśnień w nieobecności delegata udziela
administrator Banku p. Piasecki, zamieszkały
w sąsiedniej Zabłędzy.

6-13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

WOLNIKI

Starostwo, sąd powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf w Pilźnie o 2 kilometry rządowym gościńcem. Szkoła ludowa w miejscu, parafia w Łękach o 2 kilometry. Stacja kolejowa Czarna w odległości 10 klm., a do Dębicy, gdzie gimnazjum 12 klm.

Obszar 191 mg. ról i łąk, 39 mg. lasu. Grunta bardzo urodzajne o korzystnych spadach.

Budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w części przy gościńcu bitym z Pilzna do Tarnowa idącym, częścią przy drodze do Łęk dolnych.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9, który co tydzień we czwartki na miejsce przyjeżdża.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski, zamieszkały w sąsiedniej miejscowości Podgrodzie.

6—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podleszany i Tarnowiec

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta i telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i koniczne znakomicie się udają. — Łąki również do nabycia. — Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne. — Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny. — Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

6—13

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

BOREK NOWY

Starostwo, sąd obwodowy, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 10 klm. rządowym gościńcem. Poczta i telegraf Tyczyn 5 klm., gdzie sąd powiatowy i urząd podatkowy. Parafia w sąsiednim Borku starym.

Obszar 587 mg. ról i łąk doskonałej jakości przy gościńcu rządowym. Grunta o lekkich spadach. O materiał budowlany bardzo łatwo w miejscowym lesie i w okolicy gdzie wszędzie wyręby prowadzą.

Zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych wobec bliskości Rzeszowa i dobrej komunikacji niezmiernie korzystne.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcyi Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze w Rzeszowie, ul. Sobieskiego L. 9. we wtorki.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników przy parcelacji gruntów nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy.

6—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Pilźnione

położone w bezpośrednim sąsiedztwie z miastem Pilznem.

Starostwo, parafia, sąd, urząd podatkowy, szkoła, poczta, telegraf, jarmarki w Pilźnie. Stacja kolejowa Dębica o 10 klm. rządowym gościńcem.

Obszar: 400 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta o lekkim spadzie częścią nad Wisłoką — niezalewne. Kilkanaście morgów wikli. Przez grunta przechodzi trzy gościńce.

Bliższych informacji udziela, oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie, ul. Sobieskiego l. 9, który co tygodnia w czwartki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator p. Stanisław Kułakowski obecnie zamieszkały w sąsiednim folwarku Banku w Podgrodziu.

6—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacja kolei Wiśniowa między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafjalny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo pełne o podglebiu przepuszczalnym, ze spadami. Łąki znakomite słodkie-trzykośne. Las materjałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy polu do nabycia. Role, łąki i las. Cena od 400 złr. a. w. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). Na miejscu udziela informacji administrator p. Skrzyński. Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

6—13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

ZABŁĘDZA

Starostwo w Tarnowie o 14 klm. Parafja, sąd, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, 1-tygodniowe jarmarki w Tuchowie o 3 kilometry.

Obszar: 379 mg. ról i łąk znakomitej jakości. Grunta w znacznej części położone nad rzeką Białą — niezależne. Kilkanaście morgów wikli i 40 morgów lasu materiałowego, a więc materiał budowlany na miejscu. Przez grunta przechodzi gościniec.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku Delegat Banku p. Kajetan Baliński, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia w poniedziałki przybywa na miejsce.

Przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy administrator Banku p. Piasecki.

6-13

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIAK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, tuż koło dworu, szkoła o 2 siłach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader plenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materiał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia. Wieś przy traktcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej, Wny Jan Harnek.

6-13

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Przybyszówka

Starostwo, Sąd obwodowy i powiatowy, urząd podatkowy, poczta i telegraf, gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła mleczarska, stacja kolejowa etc. w Rzeszowie o 3 kilometry gościńcem rządowym. Parafia i szkoła ludowa w miejscu. Niższa szkoła rolnicza w Miłocinie w bezpośrednim sąsiedztwie.

Obszar 530 ról i łąk doskonałej jakości. Grunta o lekkich spadach położone przy dwóch gościńcach bitych.

Oprócz tego 100 morgów lasu.

Wobec położenia pod tak wielkiem miastem, jak Rzeszów zarobki i zbyt wszelkich produktów gospodarczych niezmiernie korzystne, a kształcenie dzieci bardzo ułatwione.

Bliższych informacji udziela oraz umawia ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku p. Andrzej Pachotta, Delegat Banku, który jest z reguły do zastania w biurze, w Rzeszowie ul. Sobieskiego l. 9 poniedziałek i wtorek. W poniedziałki bywa także na miejscu w Przybyszówce.

Zwracamy uwagę interesowanych, że żadnych pośredników nie używamy i że wyłącznie i bezpośrednio tylko do p. Delegata Pachotty zwracać się należy. 6—13

Bank parcelacyjny we Lwowie

kupił na parcelację dobra

Podgrodzie

Starostwo w Ropczycach. Sąd powiatowy, urząd podatkowy, kolej, poczta i telegraf, parafia, gimnazjum etc. w Dębicy o 6 kilometrów rządowym gościńcem bitym. Szkoła ludowa w miejscu.

Do Pilzna, większego miasta powiatowego również 6 kilometrów drogi gościńcem rządowym.

Obszar: 270 mg. ról i łąk i 360 mg. lasu. Grunta przypiaszczyste — częścią lekkie i bardzo urodzajne rędziny. Teren o korzystnych spadach. Las w rozmaitym wieku. Liczne budynki dworskie na rozbiórkę.

Grunta w znacznej części przy gościńcu bitym do Dębicy i Pilzna idącym.

Bliższych informacji udziela i ceny za zatwierdzeniem Dyrekcji Banku umawia Delegat Banku p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który do Podgrodzia przyjeżdża co tydzień we czwartki.

Na miejscu przedwstępnych wyjaśnień udziela w nieobecności Delegata miejscowy zarządca Banku p. Stanisław Kułakowski. 6—13

Bank Parcelacyjny we Lwowie

stowarzyszenie zarejestrowane w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką
Lwów, ul. Brajerowska L. 11A. we własnym gmachu
 przyjmuje wkładki oszczędnościowe i płaci:

5 $\frac{1}{2}$ % procent

od najmniejszych nawet wkładek, zaś

7% procent

od wkładek powyżej 5000 koron, złożonych najmniej na półtora roku za rocznem wypowiedzeniem.

Procenta wypłaca Bank półrocznie. Niepodniesione procenty przypisuje do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem.

Podatek rentowy opłaca Bank sam z własnych funduszy.

Najdogodniej i bez żadnych opłat pocztowych można nadawać i przysyłać w każdym urzędzie pocztowym największe nawet kwoty czekami pocztowymi, które Bank zgłaszającym się bezpłatnie przysyła.

Z Ameryki najdogodniej przysyłać można pieniądze przekazami pocztowymi Money-order.

Bezpieczeństwo wkładek zupełne.

Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo.

Bank parceluje obecnie grunta w różnych stronach Galicji wartości około 8 milionów koron.

Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.

Umowy o kupno gruntu należy zawierać z delegatami i u nich składać zadatki. Umowy te podlegają zatwierdzeniu Dyrekcji.

Delegat Baliński adres: Zakliczyn, Zabłędza pow. Tarnów, Kielanowice pow. Tarnów. Zdonia pow. Brzesko. Łowczów, pow. Tarnów stacja kolej. w miejscu.

Delegat Pachotta adres: Rzeszów, ul. Sobieskiego l. 9, Podleszany pow. Mielec, Wielopole pow. Ropczyce, Przybyszówka, pow. Rzeszów, Podgrodzie pow. Ropczyce, Pilznionek pow. Pilzno, Wolniki pow. Pilzno, Wiewiórka pow. Pilzno, Borek nowy pow. Rzeszów.

Delegat Harnek Gogółów p. w miejscu, Glinnik górny pow. Strzyżów.

Delegat Olszewski, Kanna p. Bolesław, Kanna pow. Dąbrowa.

Delegat Narzyski, Łukowiec pow. Wiszniów koło Bukaczowiec, Łukowiec żurowski, pow. Rohatyn.

Parcelantom swoim wyrabia Bank 4% pożyczki Banku krajowego na dłuższe terminy spłaty (aż do 24 l.) lub pożyczki rentowe, te ostatnie w znacznej wysokości i do spłaty na dłuższe lata — a także pozostawia część ceny kupna na krótsze terminy do spłaty.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernadzikowski Szymon, lekarz i radca powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ul er Narczyk, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kazimierz Szczepański, dyrektor Kąjowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Jan Harnek, poseł do Rady państwa, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł do Rady państwa, Dr. Franciszek Bardel, adwokat krajowy, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł do Rady państwa i Sejmu krajowego, Dr Ungar Wiktor, adwokat. —

II. DYREKCJA: Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t p.:

Bank parcelacyjny we Lwowie

Brajerowska l. 11 A.